ROCZNIK XIV. PAŹDZIERNIK 1933 ZESZYT 10

WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY HIGJENIE SZKOLNEJ I WYCHOWAWCZEJ ORAZ KSZTAŁCENIU CIELESNEMU W DOMU, SZKOLE, ARMJI I STOWARZYSZENIACH, ORGAN MIĘDZYUCZELNIANY STUDJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO (STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO, STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU JAG., CENTR. INST. WYCH. FIZ. NA BIELANACH) POLECONY PRZEZ MIN. W. R. I O. P., PAŃSTW. URZĄD WYCHOW. FIZYCZN. I PRZYSP. WOJSKOW., KURATORJA OKR. SZKOLNYCH, ZASZCZYCONY NAGRODĄ Z FUNDACJI G. PIRAMOWICZA.

REDAKTOR NACZ.: PUŁK. DR. Z. GILEWICZ, WARSZAWA — CENTR. INST. WYCH. FIZ.

Od Redakcji.

Bieżący numer „Wychowania Fizycznego" poświęcamy pracom XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu.

Treść numeru nie wyczerpuje całokształtu prac dokonanych w Sekcji Wychowania Fizycznego. Część ich ze względu na swój specjalistyczny charakter ukaże się w „Przeglądzie Fizjologji Ruchu" inna znów w piśmiennictwie pedagogicznem. Obfitość materjału, który był przedmiotem obrad Sekcji Wychowania Fizycznego na ubiegłym Zjeździe nie pozwala Redakcji umieścić go całkowicie w jednym numerze przeto w miarę możności ukaże się on w następnych numerach „Wychowania Fizycznego".

Oddając bieżący numer naszym Czytelnikom pragniemy chociaż częściowo odzwierciadlić zainteresowania teoretyczne z dziedziny wychowania wyrazem których były liczne referaty odczytane w Sekcji

Wychowania Fizycznego XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, który obfitością zgłoszonych prac chlubnie świadczył o życiu naukowem w Polsce.

Korzystając z uprzejmości prezydjum Sekcji Wychowania Fizycznego a przedewszystkiem Prof. Dr. E. Piaseckiego, który skwapliwie zbierał materjały dla „Wychowania Fizycznego“ umieszczać będziemy w celach informacyjnych wszystkie prace zgłoszone do Sekcji Wychowania Fizycznego bez wyboru, które nie będą drukowane w innych czasopismach.

Przy tem postawieniu sprawy Redakcja przypuszcza, że Czytelnicy nasi najlepiej sami bez zbędnych oświetleń zdadzą sobie sprawę ze stanu rzeczy w dziedzinie zainteresowań posiadających znaczenie dla wychowania fizycznego.

Gen. Bryg. Dr STANISŁAW ROUPPERT.

Cele, zadania i działalność Rady Naukowej W. F.

Ruch sportowy uporał się szybko z problemem zdobycia sobie zwolenników, rozwiązując zagadnienie na swoją korzyść. Setki tysięcy sportującej młodzieży w każdem z państw współczesnych — oto jest wielka legitymacja społeczna sportu.

Sport podniósł w swoich hasłach szereg doniosłych ideałów. Miał stać się czynnikiem polepszającym zdrowie i sprawność fizyczną, a przez to — stać się życiowo użytecznym, wysoce przydatnym sprawie jednostki, społeczeństwa i państwa. Sport miał być elementem kształcącym pozytywnie charaktery, miał być czynnikiem wychowawczym, miał sprzyjać i podnosić tężyznę moralną jednostek, a przez jednostki — społeczeństwa.

Współczesny sport stał się ruchem masowym. Jego ambicją jest — stać się udziałem wszystkich. Wszystkim, a szczególniej młodzieży, obiecuje wielkie korzyści. Ten właśnie moment masowości zdecydował o tem, że sport we wszystkich krajach zdobył sobie zainteresowanie u czynników społecznych i państwowych i niemal wszędzie stał się przedmiotem pomocy i opieki ze strony państwa.

Ale obok hasła masowości, wysuwanego przez sport, ostrzej i mocniej miarodajne sfery sportowe akcentują moment rekordu, wyniku najwyższego, konkurencji najbardziej nasilonej, wymagającej od człowieka zdolności do wykonania maksymalnego wysiłku. Ten moment kryje w sobie wielkie walory atrakcyjne, które działały i działają na młodzież dopingująco, ale zarazem stanowi możliwości wielu niebez-

pieczeństw dla zdrowia, dla przyszłości młodych pokoleń idących przez sport w życie. Hasła walki o zwycięstwo, mające pozytywnie kształtować wolę człowieka, doprowadzają do nadużyć, do walki za wszelką cenę, do zatracenia najpiękniejszych cech — lojalności i rycerstwa sportowego.

Połączenie haseł rekordu, wyniku maksymalnego, z hasłami masowości sportu kryje w sobie również wiele niebezpieczeństw. Element młodzieży, masowo garnący się do sportu i reagujący entuzjastycznie i gorąco na hasła olimpijskie — szybciej, wyżej, mocniej — podlega niebezpieczeństwu wpływów niepomyślnych dla zdrowia i dla charakteru. Aby to niebezpieczeństwo usunąć, a przynajmniej sprowadzić do minimum, należy wypracować i stosować racjonalne metody pracy, młodzież sportującą traktować indywidualnie, stworzyć normy wysiłku w zastosowaniu do wymagań poszczególnych organizmów, poddać młodzież badaniom lekarskim i skierować ruch sportowy, obliczony i wprowadzony w masy, na tory zadań społecznych, celów wychowawczych.

Masowość, decydująca o życiowej przydatności sportu w społeczeństwach współczesnych, stwarza olbrzymie wymagania kierownikom tego ruchu. Czynnik państwowy, zainteresowany bardzo silnie w kwalifikacjach fizycznych swoich obywateli, nie mógł pozostać obojętnym wobec zjawiska masowości sportu. Ten czynnik zainteresowany był i jest w pierwszym rzędzie w stwierdzeniu, jakie rzeczywiste walory niesie sport i oto — masowość sportu zadecydowała o tem, że zjawiła się zrozumiała potrzeba zbadania, jak dalece pomyślne wartości dla organizmu charakteru i linji wychowawczej człowieka przynosi sport w rzeczywistości. Zjawiła się potrzeba naukowego zbadania rozlicznych wpływów sportu na jednostkę na podstawie tych badań — wypracowania naukowo uzasadnionych metod pracy, wyprowadzenia wniosków konkretnych, mogących mieć zastosowanie w życiu, mogących wpłynąć na podniesienie korzyści sportu, a także — na zmniejszenie, jeśli już nie usunięcie szkód, jakie wyrządzić może nieracjonalnie uprawiany sport.

Są to sprawy ogromnego znaczenia dla całego społeczeństwa, oddającego młode swoje pokolenie pod wpływy sportu. Zbadanie istniejącego stanu rzeczy, zaprowadzenie kontroli, a wreszcie — na podstawie tych badań i tej kontroli wysunięcie wskazań praktycznych obok równolegle prowadzonej pracy badawczej dla celów ściśle naukowych — oto konieczne postulaty życia, jakie zaistniały w mo-

mencie umasowienia sportu, podporządkowania go celom państwa i wskutek tego — użyczeniu mu opieki państwowej.

Oto są przesłanki, które doprowadziły do tego, że luzem początkowo idący ruch sportowy, zależny w swym rozwoju tylko i wyłącznie od warunków i czynników społecznych, dojrzał u nas wkrótce do konieczności utworzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i do uformowania Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Na pierwszem posiedzeniu Rady, odbytem w dniu 15 lutego 1927 roku, Twórca tej instytucji, Marszałek Józef Piłsudski, scharakteryzował zadania Rady, wysuwając tezę, że wychowanie fizyczne człowieka nie może mieć innego celu, jak używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji i sprawności dla celów postawionych wyżej. Wojsko jest najważniejszym terenem wych. fizycznego zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, przerabia bowiem człowieka niezręcznego na zręcznego, uczy używać swego organizmu dla określonych celów. Dlatego na czele wychowania fizycznego w Polsce postawione zostało Ministerstwo Spraw Wojskowych, które z konieczności musi uczyć ludzi opanowania swego organizmu. Z Ministerstwem Spraw Wojskowych współpracuje Ministerstwo Oświaty, które ma do czynienia z wychowaniem fizycznem młodego pokolenia. Zkolei Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma do czynienia ze wszystkiemi stowarzyszeniami społecznemi i reguluje życie tych stowarzyszeń. Dlatego też te trzy Ministerstwa zostały złączone dla współpracy nad wychowaniem fizycznem w Polsce.

Tak pomyślana Rada Naukowa Wychowania Fizycznego określiła swoje cele dwoma zasadniczemi punktami: a) prowadzenie badań naukowych, b) wydawanie opinji i stawianie wniosków w zakresie powszechnego wychowania fizycznego, w sprawach, wniesionych do Rady przez zainteresowane czynniki rządowe lub przez jej Członków.

Zgodnie z temi celami Rada Naukowa wytyczyła sobie następujące zadania: a) ustalić zasady kontroli lekarskiej nad wychowaniem fizycznem w szkolnictwie, wojsku, organizacjach sportowych i stowarzyszeniach wychowania fizycznego przysposobienia wojskowego.

Jest to zadanie niezmiernej wagi, jedynie właściwe i celowe dla zagwarantowania racjonalnego kierunku pracy w zakresie wychowania fizycznego i sportu, oraz dla zapewnienia samym ćwiczącym bezpieczeństwa dla zdrowia.

b) Ustalić zasady i kontrolować działalność poradni lekarskich w zakresie wychowania fizycznego.

W tej dziedzinie Rada Naukowa pragnie stworzyć jednolitość podstaw organizacyjnych dla pracy poradni lekarskich w całym kraju, wyposażyć je w jednolity system i metodę pracy, oraz czuwać zarówno nad ich działalnością, jak i wynikami pracy.

c) Ujednostajnić i uzgodnić metody wychowania fizycznego w szkolnictwie, wojsku, organizacjach sportowych, stowarzyszeniach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Jest to zadanie, które narzuciło się z wielką siłą w momencie umasowienia wychowania fizycznego i podporządkowania go celom Państwa.

d) Opracowywać i opinjować projekty ustaw i rozporządzeń, zmierzających do poparcia i propagandy wychowania fizycznego i sportu w społeczeństwie.

e) Opracowywać wytyczne naukowe w zakresie sportu młodzieży, sportu kobiet, kryterjów zawodniczych, metod treningu sportowego, podstaw psychologicznych, pedagogicznych i etyki w wychowaniu fizycznem.

f) Prowadzić badania doświadczalne w dziedzinie wychowania fizycznego i sportów dla celów naukowych i dydaktycznych.

Wreszcie do swoich zadań włączyła Rada — współpracę na terenie międzynarodowym, popieranie i publikację wydawnictw naukowych i fachowych, opinjowanie programów kursów instruktorskich, a wreszcie — wydawanie opinji we wszystkich sprawach, przekazanych Radzie przez zainteresowane czynniki rządowe i społeczne.

Organizacja wewnętrzna Rady Naukowej jest następująca:

Na czele Rady, jako Przewodniczący, stoi Minister Spraw Wojskowych lub wyznaczony przez Niego zastępca. Ogólna liczba Członków Rady nie może przekraczać 25-ciu, przytem Członkowie dzielą się na: Członków z urzędu i Członków z nominacji. W charakterze Członków z urzędu w skład Rady wchodzą prócz Ministra Spraw Wojskowych: Szef Departamentu Zdrowia, Dyrektor Państwowego Urzędu WF. i PW., Delegat Ministerstwa W. R. i O. P., Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W charakterze Członków z nominacji wchodzi w skład Rady 20 osób z pośród uczonych i znawców wychowania fizycznego, wybitnych higjenistów, pedagogów i organizatorów, powołanych przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrami — Oświecenia Publicznego i Spraw Wewnętrznych.

Rada Naukowa W. F. pracuje głównie w Komisjach których liczy w chwili obecnej pięć: Komisja Lekarska, Komisja Miernika, Komisja W. F. Dziecka, Komisja W. F. Kobiet i Komisja gier i zabaw ruchowych. Ponadto przy Radzie Naukowej istnieje od roku 1930 Pracownia Doświadczalna, która prowadzi prace badawcze w zakresie najbardziej aktualnych zagadnień fizjologji, patologji, higjeny wychowania fizycznego i t. p.

Komisja Lekarska pracuje nad koncepcją jednolitej opieki lekarskiej w sporcie i wychowaniu fizycznem, posługując się w tym celu zarówno czynnikiem społecznym jak i państwowym. Ponadto opracowuje zagadnienie dokształcania lekarzy w zakresie wychowania fizycznego.

W roku 1929 z okazji Wielkich Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Zakopanem Komisja Lekarska Rady Naukowej przeprowadziła na wszystkich startujących zawodnikach, zarówno krajowych jak i zagranicznych, dokładne badania lekarskie. W wyniku tych badań i, opartych na badaniach tych, przepracowań naukowych, Rada Naukowa opublikowała obszerną pracę, która znalazła duże zainteresowanie zarówno w kraju jak i zagranicą i wielokrotnie już była cytowana w dziełach naukowych zagranicy.

W roku bieżącym Rada Naukowa przez swą Komisję Lekarską przeprowadziła wstępne badania lekarskie na zawodnikach, startujących do Marszu Kadrówki, celem wyprowadzenia na ich podstawie wniosków praktycznych i prac naukowych.

Badania te stanowić będą fazę przygotowawczą dla dokonania w roku przyszłym rozszerzonych badań lekarskich w tym marszu.

Komisja Miernika w wychowaniu fizycznem młodzieży szkolnej, powołana do życia w roku 1929, miała zadanie stworzenia określonej miary, która stanowiłaby nietylko podstawę poziomu pracy, ale zarazem i kryterja postępu w wychowaniu fizycznem młodzieży szkolnej. Miernik stworzyć miał cele i normy, stawiane wychowawcom do osiągnięcia w okresie jednego roku. Nad tem zagadnieniem Komisja Miernika pracowała cztery lata i przeprowadziła trzykrotne badania — pomiary wśród młodzieży szkolnej w wieku od 10 do 20 lat. W celu ustalenia miernika Komisja wybrała takie ćwiczenia, które mówią najwybitniej o usprawnieniu jednostki, a zarazem posiadają cechy życiowo przydatne, stanowiące więc o sprawności życiowej. Za takie ćwiczenia Komisja uznała: bieg, skok i rzut. Miały one stanowić próbę sprawności, natomiast dla uzyskania miernika w odniesieniu do

wieku i konstytucji młodzieży dołączono konieczność określania wieku, wagi i wzrostu.

Trzecie zkolei badania, przeprowadzone w roku 1932, objęły ogółem około 20.000 młodzieży męskiej i żeńskiej, rekrutującej się ze szkół średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich z całej Polski. Badania w szkołach objęły wagę, wzrost i wiek młodzieży oraz próby sprawności: bieg na 60 m, skok wzwyż i rzut piłką palantową dla każdego wieku i każdej płci, ponadto dla chłopców od lat piętnastu — rzut granatem, a dla dziewcząt od lat 15 — rzut piłką palantową.

Biuro statystyczne Rady Naukowej na podstawie uzyskanych danych, sporządzonych w szkołach przez wychowawców fizycznych, obliczyło dla każdego wieku i płci średnią arytmetyczną, średnie odchylelenie i wskaźnik zmienności.

Ustalając miernik na podstawie uzyskanych wyników i przeliczeń statystycznych Rada Naukowa zdecydowała, że miernikiem nie może być średnia arytmetyczna, gdyż taki miernik byłby nieosiągalny dla znacznej liczby chłopców i dziewcząt. W myśl powyższego, biorąc pod uwagę, że średnie odchylenie w granicach swoich obejmuje wyniki najczęściej spotykane, Rada Naukowa zdecydowała ustalić miernik na dolnej granicy średniego odchylenia od średniej arytmetycznej z drobnemi poprawkami. W ten sposób miernik objąłby w każdej grupie wieku i w każdej sprawności około ⅔ całej młodzieży.

Tak ustalony miernik zastosowano do grupy 2-giej, to znaczy — dla średnich. Dla grupy 1-szej (silni) ustalono cyfry miernikowe nieco wyższe, a niższe dla grupy 3-ciej, t. j. najsłabszych.

Uzyskane cyfry miernikowe, ustalone według zasad powyżej wyłuszczonych, dają nam obecnie, w myśl założeń pracy, konkretne wskaźniki, określające poziom (czyli miernik) wyników sprawności możliwych do osiągnięcia, a zarazem stanowiących granicę wymagań, w odniesieniu do młodzieży danego wieku i płci. Jednocześnie uwzględnienie i wyznaczenie wzrostu wyników równolegle do wzrostu lat daje nam miarę postępu i rozwoju sprawności fizycznej młodzieży.

W ten sposób nakreślony został i zarazem w cyfrach ustalony, zrozumiały dla każdego i stanowiący podstawę pracy w szkole — miernik w wychowaniu fizycznem młodzieży szkolnej.

Cyfry miernikowe, które opracowane zostały w tabelach specjalnych dla każdego wieku (dla każdej granicy wieku — trzy grupy)

i płci, oraz dla każdej z trzech sprawności, stanowić będą podstawę pracy nauczyciela w wych. fiz.

W ten sposób Komisja Miernika spełniła wielkie zadanie stworzenia miary i kryterjów w pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży szkolnej i zarazem ustanowiła miernik postępów w tej dziedzinie wychowania.

Komisja W. F. Kobiet postawiła sobie za zadanie wykryć i szczegółowo określić wpływ ćwiczeń cielesnych na organizm kobiety, a w szczególności na te funkcje jej organizmu, które związane są z zadaniami macierzyństwa. W tym zakresie Komisja nawiązuje bliski kontakt z ostatniemi pracami i dociekaniami zagranicy, a na terenie kraju przeprowadza obecnie szczegółową ankietę wśród sportującej młodzieży żeńskiej i kobiet. Szczególną uwagę przykłada Komisja ponadto do zbadania wpływu sportu na psychikę kobiecą, a w związku z tem, po przeprowadzeniu prac i dociekań, zamierza wytknąć metody pracy sportowej kobietom właściwe. Wreszcie Komisja W. F. Kobiet, na podstawie obserwacji praktycznych i dociekań naukowych, w drodze współpracy instruktorek i lekarek, zamierza dokonać doniosłego i pilnego zadania — wyboru i selekcji sportów dla kobiet odpowiednich, a także wprowadzenia w uprawianych i właściwych dla kobiet sportach takich modyfikacji w zakresie przepisów technicznych, jakie okażą się niezbędne z punktu widzenia potrzeb fizjologicznych i psychicznych.

Najmłodsza z Komisji Rady Naukowej, istniejąca bowiem od roku. *Komisja W. F. Dziecka*, postawiła sobie szereg zadań doniosłych odnośnie wychowania fizycznego dzieci i młodzieży szkolnej. Opracowany przez Komisję program działalności przedstawia się następująco:

1) Dokładne zbadanie warunków wychowania fizycznego dzieci i młodzieży szkolnej we wszystkich typach szkół, a więc: w przedszkolach, szkołach powszechnych, gimnazjach i szkołach zawodowych, na podstawie danych z całego obszaru Polski.
2) Zebranie szczegółowych danych, dotyczących wychowania fizycznego młodzieży pozaszkolnej, miejskiej i wiejskiej (młodzież rzemieślnicza, robotnicza i rolnicy).
3) Sprawa terenów i sił instruktorskich dla prac z młodzieżą wiejską. Organizacja pracy w tym kierunku, projekty kursów instruktorskich wraz z projektami programów i sposobów realizowania ich.

4) Zapoznanie się z nowemi programami wychowania fizycznego, opracowanemi przez Ministerstwo Oswiaty łącznie z reformą szkolną.
5) Opracowanie warunków instruktorskich i terenowych, które umożliwiają realizację wychowania fizycznego w szkolnictwie powszechnem.
6) Sprawa Odznaki Sportowej dla młodzieży poniżej lat 14-tu.
7) Organizacja wychowania fizycznego dla dziatwy w wieku przedszkolnym. Ogrody Jordanowskie. Obowiązki miast i organizacji społecznych.
8) Skontrolowanie dotychczasowych form zawodnictwa wśród młodzieży szkolnej, i wypracowanie nowych, opartych na podstawach wychowawczych.

Z pośród tych zadań Komisja aktualnie pracuje nad dwoma zagadnieniami: 1) współzawodnictwo w sporcie młodzieży szkolnej, 2) odznaka sprawności fizycznej dla dzieci od lat 10 do 14, a więc w wieku poprzedzającym możność zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej.

Sprawa współzawodnictwa w sporcie młodzieży szkolnej wyłoniła się naskutek stanowiska Komisji, że obecne formy uprawiania sportu przez młodzież wymagają korektury oraz wprowadzenia takich przepisów i zmian, które mogłyby uzdrowić nienormalne stosunki w tej dziedzinie panujące i nastawić młodzież krytycznie w stosunku do obecnie dominującego kierunku rekordowego w sporcie. W poszukiwaniu praktycznego rozwiązania tej sprawy Rada Naukowa kierować się będzie następującemi wytycznemi: 1) szkoła winna popierać jaknajusilniej sport rozrywkowy i turystyczny po przez tworzenie szkolnych wypożyczalni sprzętu sportowego, 2) organizację kursów sportowych i wędrówek turystycznych, 3) zakładanie szkolnych wytwórni sprzętu — dążąc w ten sposób do rozpowszechnienia ćwiczeń sportowych pod kierunkiem nauczycieli wśród młodzieży szkolnej.

Projektując utworzenie odznaki sprawności fizycznej dla najmłodszych, będącej odpowiednikiem Państwowej Odznaki Sportowej dla starszych, Komisja wychodziła z założeń wychowawczych i społecznych. Odznaka ta ma zachęcić dzieci do wykonywania ćwiczeń, do zabaw ruchowych, powinna doprowadzić do usprawnienia osobistego i wyrobienia przyzwyczajeń do ćwiczeń codziennych.

Istniejące zagranicą podobne odznaki wychowania fizycznego dla najmłodszych (Skandynawja, Niemcy), nie będą stanowiły wzoru dla

prac Komisji w tej dziedzinie, a to ze względu na to, że wspomniane odznaki zagraniczne, zbyt są podobne do odznaki dla starszych, zawierają elementy ruchu sportowego, wymierne cyfrowo, a nie obejmują elementów zabawy i ćwiczeń wiekowi dziecięcemu właściwych. Po tej ostatniej linji idzie praca Komisji wychowania fizycznego dziecka w nadziei, że w ten sposób stworzona zostanie racjonalna podstawa dla wychowania fizycznego dzieci, stanowiąca warunek późniejszych zamiłowań do kultury fizycznej, a ponadto, wskazująca praktycznie teren, na którym można udostępnić dzieciom źródła wielkiej radości, jakiemi są: ruch, pomyślany w formach właściwych dla wieku dziecięcego, wycieczki, odpowiadające psychice dziecięcej i pierwsze poczynania sportowe, ujęte racjonalnie w tryby założeń i celów wychowawczo-społecznych.

Wreszcie od kilku miesięcy zaledwie istniejąca *Komisja zabaw i gier ruchowych* postawiła sobie za zadanie zebranie materjału, celem wydania wielkiej monografji zabaw i gier, obejmującej teren Polski i zagranicy. Monografja ta będzie prawdziwem wydarzeniem naukowem w płaszczyźnie międzynarodowej. Po przez wykrycie źródeł zabaw i gier, dróg ich wędrówek oraz skompletowanie możliwie wszechstronne i wyczerpujące wszystkiego, co w tej dziedzinie istnieje, Rada Naukowa dążyć będzie do uzupełnienia i wzbogacenia zasobu ćwiczeń cielesnych w szkołach i stowarzyszeniach materjałem rodzimym.

W roku 1930 powołano do życia Pracownię Doświadczalną Rady Naukowej W. F.

Rada Naukowa W. F. zyskała niezbędny warsztat pracy badawczej, przeznaczony do wielostronnego zakresu studjów w całokształtcie zagadnień planowego podniesienia tężyzny fizycznej i wydajności pracy szerokich warstw ludności.

Dotychczasowy dorobek naukowy Pracowni Doświadczalnej Rady wyraża się w formie kilku wydanych i opublikowanych prac naukowych.

Tak się przedstawiają w zarysach ogólnych aktualne zadania Rady Naukowej W. F. Zmierzają one na wszystkich odcinkach swojej pracy, we wszystkich objętych przez siebie dziedzinach w kierunku — wykorzystania ruchu sportowego i wychowania fizycznego dla przepracowań naukowych, aby w ten sposób ustanowić podwaliny istotne pod budowę sportu — przydatnego życiu, użytecznego dla jednostki i społeczeństwa. Na tej drodze stanie się ruch wychowania fizycznego i ruch sportowy wartościowym wkładem kulturalnym, czynnikiem wysokiej użyteczności wychowawczej i zdrowotnej.

Prof. Dr. B. NAWROCZYŃSKI

Warunki pracy dziecka w szkole.

O warunkach pracy dziecka w szkole można mówić z rozmaitego punktu widzenia. Można o nich mówić z punktu widzenia lekarza i higjenisty, można także mówić z punktu widzenia pedagoga.

Te dwa punkty widzenia nie są sobie obce. Przeciwnie, one się nawzajem uzupełniają. Zarówno bowiem pedagog powinien dbać o zdrowie młodych pokoleń, jak lekarz i higjenista szkolny musi mieć pełne zrozumienie dla zadań pedagogicznych szkoły, brać w jej pracy wychowawczej jak najżywszy udział.

Organizatorzy Zjazdu, uwzględniając te dwa punkty widzenia, rozdzielili główny nasz temat pomiędzy dwie osoby. P. Dr. Jan Bogdanowicz będzie mówił o warunkach pracy dziecka w szkole z punktu widzenia lekarza i higjenisty, mnie zaś przypadło w udziale przedstawić pedagogiczną stronę interesującego nas zagadnienia.

Cóż się składa na *pedagogiczne* warunki pracy dziecka w szkole? Metody wychowania i nauczania, ustrój i program szkolny — niewątpliwie! Metody i organizacja pracy — to są sprawy, odgrywające w każdej szkole poważną rolę. O ile są systemem, działającym konsekwentnie przez szereg lat szkolnych, muszą wywierać głębszy wpływ na kształtowanie się charakterów i umysłów młodzieży, muszą również w jakiś sposób odbijać się na jej zdrowiu.

Nic też dziwnego, że nietylko świat pedagogiczny, ale i higjeniści szkolni interesują się żywo temi dwiema sprawami. Często nawet przeceniają ich doniosłość.

Za naszych czasów nie brak organizatorów szkolnictwa, nie brak nauczycieli i wychowawców, którym się zdaje, że metoda i program rozstrzygają o prowadzeniu pracy pedagogicznej. Szkołę chcą zbawić przez nowy system. Uprawiają kult nowych systemów, bądź to stworzonych przez siebie, bądź naśladowanych. Tem mniej krytyczny jest stosunek do nowego, jeszcze niewypróbowanego w danem środowisku systemu, — tem łatwiej później o rozczarowanie. Dla przykładu powołam się tylko na dzieje t. zw. systemu daltońskiego u nas. Przed kilku jeszcze laty był modny. Obecnie został się w nielicznych szkołach i to tych właśnie, które go zastosowały w sposób najbardziej ostrożny i samodzielny.

Uwag tych nie wypowiadam bynajmniej dlatego, jakobym był przeciwnikiem zmian w szkolnictwie. Wręcz przeciwnie, najzupełniej zaznaczam potrzebę wypróbowywania nowych metod, nowych systemów pracy. Przyznam się nawet, że stokroć wolę gorączkę reform od martwej rutyny. Pragnę jedynie powiedzieć, że te „systemy", które się ograniczają do zmiany samych tylko metod i organizacji szkolnej, nie sięgają dostatecznie głęboko. Dotykają one tego, co w szkole przybiera kształt najbardziej konkretny, co najłatwiej zmienić. Bardzo często jednak pomijają coś nieuchwytnego dla zmysłów, coś nie dającego się ująć w żadne przepisy, w żadne rozporządzenia, — co jednak nietylko istnieje, lecz wręcz rozstrzyga o wartości szkoły.

W świecie duchowym, do którego należy wychowanie, są takie imponderabilia. To, o które mi w danym wypadku chodzi, nazwałbym *moralną atmosferą* szkoły. Składa się na nią wiele czynników. Pełen życzliwości i głębokiego zrozumienia zadań wychowawczych stosunek społeczeństwa i władz szkolnych do szkoły, zabezpieczenie materjalne i moralne nauczycieli, dobre stosunki koleżeńskie w gronach nauczycielskich, pełne ich oddanie się młodzieży i szkole, taka doza swobody, aby nauczyciel mógł pracować w zgodzie ze swemi przekonaniami, pełen zaufania i szczerości stosunek młodzieży i rodziców do gron nauczycielskich, dobre czucie się młodzieży w szkole, jej radość życia i zapał do pracy: — oto co mniej więcej dałoby się wyliczyć. Takie jednak wyliczenie charakteryzuje sprawę w sposób niedoskonały. Atmosfera bowiem moralna, o którą nam chodzi, nie jest poprostu tylko *sumą* tych, a zapewne i innych jeszcze momentów, lecz ich zestawieniem, zharmonizowanem w jedną *całość* duchową.

Dopiero taka całość ogarnia młodzież ze wszystkich niejako stron; a działając na nią przez dłuższy okres czasu, przenika do młodych dusz powoli, nieznacznie, a jednak głęboko.

Zapewne! Czy jednak taka całość nie jest pięknem tylko marzeniem? Chcąc ją stworzyć, należałoby zestawić bardzo dużo czynników społecznych, mających tendencje rozbieżne, nieraz wręcz antagonistyczne. Jak sharmonizować na terenie szkoły dążenia młodzieży, rodziców, dyrekcji, nauczycieli, władz szkolnych, skoro to są tak różne grupy społeczne, skoro w łonie każdej z tych grup, — przynajmniej z pośród dorosłych, — tak dużo jest antagonizmów ekonomicznych, narodowych, religijnych i politycznych?

Tak, niewątpliwie, zadanie jest trudne do rozwiązania. Ale też dlatego prawdziwie dobra szkoła jest zjawiskiem stosunkowo rzad-

kiem. Jednak dobre szkoły bywały w przeszłości, istnieją i obecnie, dowodząc przez sam fakt swego istnienia, że w pewnych warunkach można osiągnąć to zharmonizowanie, o które nam chodzi.

Jakież są najważniejsze z tych warunków? Trzy, jak mnie się zdaje. Po pierwsze, szkoła sama musi się odsunąć od walk, rozdzielających dane społeczeństwo na wrogie obozy, lub lepiej może, wznieść się ponad te walki, przyjmując za moralną podstawę swej działalności to, co wszystkich dobrych obywateli łączy, nie zaś to, co ich dzieli. Czynniki zaś pozaszkolne, jak rodzice, władze szkolne, prasa, stronnictwa polityczne, muszą tyle mieć kultury pedagogicznej, aby szkoły nie wciągać w wir rozgrzanych namiętności, lecz przeciwnie, pomagać jej do utrzymania się na jej ponadpartyjnem stanowisku.

Po drugie, kierownictwo szkoły musi spoczywać w ręku pedagoga, będącego nieprzeciętną osobowością. Musi on przytem, podobnie jak wszyscy jego nauczyciele, mieć taką niezależność, aby nigdy nie musiał uginać się pod zewnętrznym naciskiem, wbrew wyraźnemu głosowi swego sumienia pedagogicznego. Postulat względnej, rzeczywistej niezależności dyrektora szkoły jest tak samo bodaj ważny, jak postulat niezależności sędziego. Jednym z momentów, które pozwoliły angielskim public schoole osiągać niezwykłe wyniki wychowawcze jest właśnie to, że tam head-master ma zupełną niemal swobodę działania. Inaczej na kontynencie europejskim.

Tu we wszystkich niemal państwach dyrektor szkoły jest mocno skrępowany. W wielu wypadkach przy tym systemie przestaje on być pedagogiem: — jest tylko uległym wykonawcą zarządzeń swojej władzy.

Trzecim warunkiem wytworzenia się atmosfery moralnej w szkole jest jednoczący wszystkich *cel wychowania*. Cel ten różnie formułują rozmaici pedagogowie. Dla jednych, skłaniających się do indywidualizmu pedagogicznego, jest niem pewien ideał człowieka; — dla innych, stanowiących obóz pedagogiki socjalnej, jest nim pewien ideał społeczeństwa. Bardzo licznie reprezentowany jest wreszcie pogląd, łączący te dwa ideały w jedną całość, a zarazem miarkujący wybujałość zarówno skrajnego indywidualizmu, jak skrajnego socjalizmu. To stanowisko uważam za najsłuszniejsze. Tak czy inaczej pedagogicznym celem wychowania jest zawsze życie duchowe, podniesione do ideału. Pedagog pragnie dopomóc wychowankowi do wspięcia się na poziom życia możliwie najwyższy, możliwie najdoskonalszy. Dąży on do tego, aby w tej rozwijającej się istocie ludzkiej i przez nią zrea-

lizowało się życie duchowe takie, jakiem ono w jego przekonaniu być powinno, lub przynajmniej zbliżone do tego wzoru. Tego rodzaju ideał nadaje sens całej jego pracy, zcala poszczególne wysiłki. Gdy się udziela młodzieży, rodzicom i innym grupom, mającym wpływ na życie szkolne, łączy wszystkich i organizuje. On też jest czynnikiem scalającym, harmonizującym pełne rozbieżnych tendencyj życie szkoły. Gdy on przepaja wszystkie komórki szkolnego organizmu, szkoła ma atmosferę moralną, szkoła żyje, szkoła wychowuje, chociażby nawet posługiwała się najlepszemi metodami, chociażby jej organizacja miała różne braki. Gdy celu wychowania zabraknie, — nie pomogą najkunsztowniejsze metody, najnowsze systemy szkolne. Wszystko się w szkole rozpada, wszystko staje się bezsilnem i bezpłodnem. Dlatego też uważałem, iż w moim referacie przedewszystkiem muszę poruszyć sprawy atmosfery moralnej szkoły i cele wychowania, a potem dopiero mogę przejść do metod i programów. Taki porządek jest tem bardziej wskazany, że metody i programy są *środkami*, dostosowanemi do celu, który się chce osiągnąć.

O celach wychowania jeszcze kilka uwag. Rozróżniłem trzy typy celów: — indywidualistyczne, socjalne i takie, które godzą w sobie ideał człowieka z ideałem społeczeństwa. Każdy z tych typów ma bardzo wiele odmian. Każda bowiem kultura, każda klasa społeczna wzbogaca ideał wychowawczy pewnemi uwarunkowanemi historycznie cechami, czyniąc go konkretniejszym, żywszym i bardziej sugestywnym. Ba, nawet poszczególne jednostki wyciskają na nim swoje piętno. Czynią to wszyscy wielcy wychowawcy. Każdy z nich bowiem zabarwia swój ideał pedagogiczny własną indywidualnością.

Pomimo ogromnej rozmaitości ideałów pedagogicznych, pomimo związku ich z okolicznościami, wśród których powstawały, są w nich jednak pewne momenty, mające szczerą doniosłość. Do takich zaliczam pojęcie *osobowości*, zawarte we wszystkich ideałach, godzących postulaty jednostkowe ze społecznemi. Osobowość jest uszlachetnioną przez kulturę, a więc również do głębi uspołecznioną, ale zarazem w pełni rozwiniętą indywidualnością. Osobowość nie przeciwstawia się społeczeństwu, przeciwnie ona pracuje i tworzy dla jego dobra, jest posłuszna jego prawom. Zarazem jednak zachowuje swą autonomję moralną i potrafi jej bronić. W związku z tem systemy pedagogiczne, przepojone ideałem osobowości, chcą zawsze wychowawywać do wolności. Niech tylko ideał osobowości przestanie ożywiać szkołę, — a wolność natychmiast poczyna się wyradzać w ślepe posłuszeństwo lub anarchję.

Utrzymanie się w zupełnej mierze nie jest, oczywiście, rzeczą łatwą. Systemy wychowawcze najczęściej oscylują dokoła idealnego punktu równowagi, odchylając się od niego raz w jednym, raz w drugim kierunku. Pouczający jest pod tym względem okres, który wpłynął od czasu ukończenia Wielkiej Wojny. W większości państw europejskich w ciągu tych lat kilkunastu zaznaczyły się dwie wyraźne fazy. W pierwszej przeważały tendencje liberalne, dochodzące aż do anarchizmu pedagogicznego. W drugiej na miejsce bezgranicznej nieraz swobody dziecka przyszedł autorytet państwa.

I u nas wystąpiły te przeciwieństwa, jednak w postaci znacznie mniej krańcowej, niż w Rosji, Italji i Niemczech. Wystarczy porównać dawniejsze i nowe nasze programy szkolne, aby się przekonać, że w pierwszych dominowała troska o indywidualność ucznia i szkoły, gdy myślą przewodnią drugich jest wychowanie państwowe. Jednak ani dawniejsze, ani nowe programy nie zerwały z ideałem osobowości. Zrealizowanie go jest możliwe na podstawie zarówno pierwszych, jak drugich. Byle tylko wykonanie nie pozostało w tyle poza tem, co się zawiera w oficjalnych publikacjach. Nie program bowiem stwarza w szkole atmosferę, ale to, co się w rzeczywistości w szkole i ze szkołą dzieje.

Przechodzę do sprawy metod wychowania i nauczania. Nie mogąc wchodzić w szczegóły, najogólniej tylko scharakteryzuję ducha metod współczesnych. Można go wywieść z podstawowego pojęcia osobowości. Obecnie jednak wypadnie zwrócić uwagę na inną stronę tego pojęcia: — na *strukturalną* budowę osobowości.

Wystarczy wziąć do ręki jakąś książkę o metodach wychowania z przed lat trzydziestu, np. głośną w swoim czasie pracę J. Payota o kształceniu woli, aby się przekonać, że wówczas metoda sprowadzała się do dwu zabiegów: 1) ćwiczenia poszczególnych dyspozycyj, 2) wytwarzanie trwałych skojarzeń między rozmaitemi składnikami życia psychicznego. Ćwiczyć i wytwarzać skojarzenia: — to stanowiło *metodę* w tamtych czasach.

Taki sposób pojmowania sprawy wyrastał na gruncie pewnego sposobu pojmowania psychiki ludzkiej. Współcześni psychologowie często nazywają go atomistycznym i asocjacyjnym. Atomistycznym był dlatego, że za punkt wyjścia obierał t. zw. *elementy* życia psychicznego, to zn. najprostsze punkty psychiczne, — asocjacyjnym dlatego, — że w złożonych tworach psychicznych widział tylko układy tych elementów, powiązane siecią skojarzeń.

Za naszych czasów utorował sobie drogę inny pogląd na te sprawy. Interesuje całość życia psychicznego, jego budowa spoista, jednem słowem to, co przyjęto nazywać postacią lub strukturą. Utrwala się pogląd, że tej całości nie można wytłumaczyć za pomocą samych tylko elementów i asocjacyj, że ona jest faktem sui generis, mającym cechy takie, jakich nie mają jego części. Co więcej, badania nad rozwojem życia psychicznego u człowieka zdają się świadczyć o tem, że ona nie rozpoczyna się od elementów psychicznych, lecz od układów spoistych i że jego dalsze przemiany polegają nie tyle na wytwarzaniu się coraz to bogatszych skojarzeń, co na przetwarzaniu się jednych postaci i struktur w inne.

Nie potrzebuję tłumaczyć, jak głęboki wpływ te nowe poglądy muszą wywierać na współczesną myśl pedagogiczną. Zmuszają one do gruntownej rewizji dawniejszych poglądów zarówno na cel, jak na metody wychowania. Celem staje się doprowadzenie dziecka pierwotnej jego struktury, którą nazwiemy indywidualnością, do możliwie pełnej i doskonałej, którą nazwaliśmy osobowością. Środkiem, wiodącym do tego celu stają się kierowane przez wychowawcę, *samorzutne czynności samego dziecka.* One to przedewszystkiem warunkują dojrzewanie w dziecku jego struktury i przetwarzanie się jej w dalej zaawansowaną. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że samorzutna czynność dziecka jest właśnie życiem jego struktury wewnętrznej, bez którego ona nie może się wzbogacać, rozwijać. Po drugie, dlatego, że działając samorzutnie, dziecko w otaczającym je świecie natrafia na struktury innych ludzi, na struktury, tkwiące w dziełach ludzkich i w ten sposob otrzymuje pobudki i wzory do przetwarzania się wewnętrznego. Rzecz jasna, iż nie każdy charakter ludzki, nie każde dobro kulturalne może się stać dla dziecka wzorem. Musi ono być zrozumiane, musi wzbudzić głębsze zainteresowanie, czego można się spodziewać dopiero wówczas, gdy między strukturą dziecka, a strukturą dobra kulturalnego zachodzi pewne pokrewieństwo duchowe. Gdy jednak ten warunek jest spełniony, dobra kulturalne nabiorą głębszej wartości wychowawczej. Wychowanek poczyna się na niem dorabiać swojej własnej struktury duchowej. W tem niedawno zmarły Jerzy Kerschensteiner widział istotę całego procesu kształcenia się.

Samorzutne czynności dziecka mają rozmaity charakter w różnych stadjach jego rozwoju. W wieku przedszkolnym są one czynnościami zabawowemi. W wieku szkolnym dziecko nietylko się bawi, lecz również pracuje. W związku z tem głównym czynnikiem wychowują-

cym do lat mniej więcej siedmiu są gry i zabawy, później na pierwszy plan wysuwa się praca dziecka.

Otóż i jesteśmy u źródła tych prądów pedagogicznych, które występują pod hasłem „szkoły pracy". Zwolennicy szkoły pracy niejednakowo interpretują to hasło. Różnice poglądów są znaczne. Dwa przekonania ich łączą.

Po pierwsze, wszyscy oni kładą wielki nacisk na aktywną postawę ucznia. Praca jego nie ma być narzuconem brzemieniem, lecz ma wypływać z zainteresowania. Taka właśnie praca ma stać się głównym czynnikiem wychowującym w szkole. Stąd nazwa: szkoła pracy. Nie ma się tu przytem na oku tylko pracy intelektualnej. Praca może być zarówno czysto umysłową, jak ręczną, może ona również polegać na udziale w społecznem życiu młodzieży. Byle tylko wypływała z głębszych i trwalszych zainteresowań. Byle uczeń wkładał w nią całą swoją duszę.

Jest jeszcze drugi postulat, na który się piszą wszyscy przedstawiciele szkoły pracy. Domagają się oni mianowicie, tego, żeby praca uczniów miała charakter uspołeczniający. Ma ona wychowywać uczniów do współpracy obywatelskiej. Stąd dążność do organizowania wspólnot pracy. Praca w takich wspólnotach odbywa się na innych zasadach niż pod zwykłem prowadzeniem lekcyj w klasach szkolnych. W klasie każdy uczeń ma robić to samo, co inni, ale na własny tylko rachunek. Chcę przez to powiedzieć, że nie wolno mu ani pomagać innym w pracy, ani korzystać z ich pomocy. We wspólnocie jest inaczej. Cała wspólnota otrzymuje lub podejmuje jakieś zadanie i wykonywa je wspólnemi siłami. Nie jest przytem rzeczą konieczną, aby każdy robił to samo. Wręcz przeciwnie, zasadą tu jest, iż poszczególni członkowie wspólnoty takie sobie obierają cząstki wspólnej pracy, które najbardziej odpowiadają ich siłom i zamiłowaniom. W tych warunkach wspólnota nie musi się składać z jednostek jednego wieku, stojących na tym samym stopniu nauki szkolnej. Starsi doskonale mogą tu współdziałać z młodszemi, jak to ma często miejsce wśród rodzeństwa. Przykładem wspólnoty pracy może być grupa młodzieży z różnych klas, urządzająca obchód szkolny lub redagująca pisma szkolne. Z tym sposobem pracy coraz częściej można się spotkać w naszych szkołach. Na tych zasadach np. organizowane są zajęcia czwartkowe w gimnazjum im. Batorego w Warszawie.

Już to, co powiedziałem o szkole pracy świadczy o tem, że obecnie świat pedagogiczny coraz żywiej poczyna się interesować metodą pracy dzieci i młodzieży. Niedawno jeszcze pytano przedewszystkiem,

jaką metodą pracuje nauczyciel. Obecnie pytamy, jak pracuje uczeń; za główne zaś zadanie nauczyciela uważamy, aby *nauczał ucznia, jak się uczyć.*

W związku z tem zmienia się charakter zajęć szkolnych. Lekcja przestaje wypełniać wszystkie godziny szkolne. Obok niej zyskują obywatelstwo najrozmaitsze zajęcia warsztatowe i laboratoryjne. Ten typ pracy z robót ręcznych, i nauk przyrodniczych przeniósł się już obecnie do przedmiotów humanistycznych. Coraz częściej na godzinach języka ojczystego lub historji można zastać całą klasę pogrążoną w cichej pracy nad jakiemś zagadnieniem. Odczytują je już z kilku wskazanych książek, opracowują na piśmie, rola zaś nauczyciela polega na tem, aby zadać temat pracy, nagromadzić w klasie wszystkie potrzebne pomoce naukowe, a w czasie odrabiania zadania przez uczniów obserwować, jak oni pracują i naprowadzać poszczególnych uczniów na właściwą metodę pracy. Taki typ zajęć panuje w systemie Daltońskim. Taki typ zajęć stanowi istotę dość szeroko u nas obecnie próbowanego „uczenia się pod kierunkiem".

Sprawy, o których przed chwilą mówiłem, mają bliski związek z interesującą higjenistów kwestją przeciążenia szkolnego.

Przeciążenie bowiem bardzo często wynika nie stąd, iż uczniowi za dużo zadano, lecz stąd, iż go nie nauczono, jak się uczyć. Inną przyczyną przeciążenia szkolnego bywają niekorzystne warunki pracy domowej. Z badań nad tą sprawą wynika, iż ogromna większość naszej młodzieży niema zacisznego kąta do pracy, musi odrabiać lekcję w pomieszczeniach źle oświetlonych, niedostatecznie ogrzanych, bez bibljoteki podręcznej i innych pomocy naukowych, wśród otoczenia nie umiejącego dać dobrej rady w razie natrafienia na trudności. Wielką też ulgą jest dla młodzieży, gdy szkoła przynajmniej część t. zw. pracy domowej przenosi na godziny szkolne, organizując ją umiejętnie.

Obok przeciążenia jakościowego, wynikającego ze złych metod i warunków pracy, istnieje oczywiście, także przeciążenie *ilościowe* godzinami szkolnemi i materjałem nauczania. Dawne programy nie były pod tym względem bez zarzutu. Dużo było w nich szóstych godzin, balast wiadomości ogromny. Nowe programy pod tym względem znacznie lepiej odpowiadają wymaganiom higjeny szkolnej. Szóstych godzin w szkole powszechnej niema zupełnie. W czteroletniem gimnazjum spotykamy je tylko w klasach III i IV po jednej godzinie w tygodniu. Dla orjentacji dodaję, iż klasy te odpowiadają dotychczasowym V i VI klasom gimnazjalnym. Materjał nauczania również został mocno zredukowany zwłaszcza w szkole powszechnej, wymagania obniżone.

Medal ten jednak ma i stronę odwrotną. Zmniejszenie ilości godzin szkolnych w gimnazjum nastąpiło kosztem rysunku, muzyki i śpiewu. Przedmioty te stały się obecnie nadobowiązkowemi. A tymczasem mają swą wielką wartość kształcącą. Jeśli młodzież nie będzie się ich uczyła, to wykształcenie jej stanie się mniej wartościowem. Jeśli się będzie uczyła, to zredukowanie godzin szkolnych do 30-tu tygodniowo okaże się iluzorycznem.

Innego rodzaju wątpliwości wzbudza dość znaczne obniżenie wymagań w szkole powszechnej i gimnazjum. Dla wielu dzieci, — powiedzmy nawet dla większości — będzie ono dobrodziejstwem, — dla wielu innych — raczej krzywdą. Dobrodziejstwem będzie dla tych, dla których poprzedni program był za trudny, — krzywdą dla tych, które z łatwością mogą podołać wyższym wymaganiom, mają zdolności, mają zainteresowania teoretyczne i rozwijają się w szybszem tempie. Tego rodzaju dzieci nudzą się, nawet czasem demoralizują, gdy program szkoły nie zasyca ich głodu umysłowego, a tempo pracy jest zbyt powolne. Wymagają one pożywniejszej strawy duchowej, szybszego przesuwania się naprzód.

Tego nowe programy nie uwzględniają zupełnie. Mają one nawet wręcz przeciwną tendencję. Zamiast różnicować szkolnictwo, niwelują je, zamiast starać się doprowadzić każdego ucznia tak daleko, jak na to jego siły pozwalają, wyraźnie obawiają się tego, aby jakaś grupa dzieci nie rozwinęła się szybciej, nie posunęła się dalej od wielkiej masy przeciętniaków.

To też, gdy dawniej poczynając mniej więcej od dziesiątego roku życia następowało zróżnicowanie szkoły ogólnokształcącej na wyższe klasy szkoły powszechnej i gimnazjum niższe, a poczynając od 14-go roku życia młodzież gimnazjalna mogła wybierać między czterema wydziałami wyższych gimnazjów, obecnie jeden i ten sam program ma obowiązywać całą młodzież szkół powszechnych i czteroletnich gimnazjów. Innemi słowy do 16-tu lat życia młodzież szkół ogólnokształcących ma się uczyć tego samego i tak samo. Zróżnicowanie tych szkół przewidziano dopiero w dwuletnich liceach, odpowiadających obecnym VII i VIII klasom gimnazjalnym. Program liceowy nie jest zresztą dotąd opracowany.

Jakkolwiek średnie szkoły zawodowe, bardzo ładnie pomyślane w nowym ustroju szkolnictwa, wnoszą pewne urozmaicenie, to jednak monotonja programów gimnazjalnych jest rażąca. Współczesna reforma szkolna stanowczo za mało uwzględnia różność stopni i rodzajów

uzdolnienia tak wyraźną wśród młodzieży szkolnej. Odnosi się nawet wrażenie, jakgdyby autorowie programów świadomie dążyli do zniwelowania tego rodzaju różnic, wyrzekając się jednocześnie osiągania choć z częścią młodzieży wyników wyższych od przeciętnych.

Z punktu widzenia higjeny szkolnej muszę uczynić jeszcze jeden zarzut nowemu ustrojowi szkolnemu. Na skutek mianowicie odcięcia dwu pierwszych klas od gimnazjów i przyłączenia ich do szkoły powszechnej, przejście ze szkoły powszechnej do gimnazjum przypada obecnie na 13-ty rok życia, a więc na wiek przejściowy. W tym wieku młodzież ma przechodzić z jednej szkody do drugiej. W tym wieku ma rozpoczynać studja gimnazjalne. A muszę dodać, że pierwsza klasa nowego gimnazjum będzie klasą wyjątkowo trudną. Wobec tego bowiem, że w szkole powszechnej niema języków obcych, w I klasie gimnazjalnej wypadło zaznaczyć naukę dwu zupełnie nowych i trudnych przedmiotów: — obcego języka nowożytnego i łaciny.

Autorowie programu starali się odciążyć młodzież tej klasy w ten sposób, iż naukę języka nowożytnego przewidzieli od początku roku szkolnego, a naukę łaciny od drugiego półrocza. Jeden język po drugim muszą się w ten sposób zaczynać w odstępie półrocznym. Jest to, oczywiście, tylko złagodzenie zła, nie zaś jego usunięcie, nie mówiąc już o tem, że owa łacina od półrocza skomplikuje ogromnie mechanizm czteroletniego gimnazjum.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym, mówiąc o nowych programach, poprzestał na samych tylko uwagach krytycznych. Mają one i duże zalety. Jestem przekonany, że wiele z tego, co one przynoszą, pozostanie trwałym wkładem w naszą szkołę.

Nie mogąc podnosić wszystkich zalet, poprzestanę na omówieniu dwu spraw, mających najbardziej interesować higjenistów szkolnych. Pierwszą jest zbliżenie programów do życia praktycznego, a przez to i do psychiki młodzieży w wieku od lat 7-miu do 16-tu. Zarówno w grupie przedmiotów humanistycznych, jak zwłaszcza ścisłych znalazłem wiele idących w tym kierunku bardzo nieraz szczęśliwych pomysłów. Nowe programy są stanowczo mniej abstrakcyjne od poprzednich, niemniej tkwią w rzeczywistości polskiej i lepiej w nią wprowadzają. Brak jeszcze podręczników. Jeśli one dopiszą, nauka stanie się z pewnością bardziej interesującą dla młodzieży.

Po drugie, pragnąc zwrócić uwagę Państwa na przedmiot zatytułowany: Zajęcia praktyczne. Udzielano mu sporo czasu zarówno w szkole powszechnej (3—5 godzin tyg.), jak w gimnazjum (po 2 godz. tyg. w każdej klasie).

Przedmiot ten obejmuje to, co dawniej nazywało się u nas pracą ręczną, oprócz tego jednak włączono weń obecnie „zajęcia z zakresu kultury życia codziennego", oraz zajęcia ogrodnicze i opiekę nad zwierzętami (karmienie ptaków).

Otóż owe „zajęcia z zakresu kultury życia codziennego", przewidziane w programie szkoły powszechnej, muszą interesować higjenistów szkolnych. W uwagach do programu wyjaśniono, że na zajęciach tych „dziecko wykonywa czynności, zmierzające do wyrobienia usprawnień i nawyków kulturalnych w dziedzinie higjeny ciała, odzieży i mieszkania" (str. 25). I rzeczywiście, program tych zajęć na każdą z pierwszych czterech klas szkoły powszechnej przewiduje wdrażanie do zachowania czystości, porządku i higjeny.

Zajęcia te nie są, rzecz jasna, zupełną nowością w naszej szkole powszechnej. Dotychczas wchodziły one do *wychowawczych* obowiązków nauczyciela. Nowość polega na tem, że obecnie przeznaczono na nie osobne godziny, ujęto je w program i uczyniono z nich obowiązek jednego z nauczycieli.

To jest, oczywiście, ulepszeniem dotychczasowego stanu rzeczy. Wątpliwość może budzić ta okoliczność, że wdrażanie do higjeny życia codziennego złączono w jedną całość z robotami ręcznemi. Jeżeli nauczyciel robót ręcznych ma się stać w pierwszych czterech klasach szkoły powszechnej najbliższym współpracownikiem lekarza szkolnego, to jego wykształcenie musi się rozszerzyć. Musi on przejść kurs higjeny szkolnej wraz z naukami pomocniczemi.

Poza temi ćwiczeniami w pierwszych czterech klasach szkoły powszechnej program nauki o przyrodzie przewiduje „naukę o człowieku łącznie z higjeną"' w drugiem półroczu klasy VII. Nauczyciel rozporządza 4 g. t. na ten przedmiot. W ostatniej klasie czteroletniego gimnazjum program biologji również przewiduje naukę o człowieku, przyczem nacisk jest położony nie na anatomję, lecz na „fizjologję człowieka i opartą na niej higjenę" (str. 13).

Poza temi wiadomościami, których ma udzielić nauczyciel-przyrodnik Ministerstwo wspomina jeszcze o pogadankach z higjeny, które ma prowadzić lekarz szkolny przygodnie poza lekcjami i na lekcjach wolnych. Stałych godzin na te pogadanki program nie przewiduje.

Kończę krótką uwagą o zmianach, zaprowadzonych ostatnio w kalendarzu szkolnym. Wcześniejsze zaczynanie i kończenie feryj letnich ma swoje uzasadnienie w tem, że w drugiej połowie czerwca słońce dłużej operuje niż w końcu sierpnia i przyroda jest w pełnym

rozkwicie. Natomiast przedłużenie feryj Bożego Narodzenia i skrócenie feryj Wielkanocnych do 5 dni nie trafia mi do przekonania z dwu względów. Po pierwsze, Boże Narodzenie w naszym klimacie bywa słotne i rzadko kiedy daje młodzieży sposobność do używania sportów zimowych. Natomiast długie wieczory nadają się do nauki. Po drugie, na wiosnę następuje spadek energji, a praca w ostatnim okresie roku szkolnego jest najcięższą, najbardziej wyczerpującą system nerwowy. To też wiosna jest u nas okresem kończenia kursów, promocyj i egzaminów.

Przed rozpoczęciem się tego finiszowania potrzebny jest młodzieży cokolwiek dłuższy odpoczynek. Pięć dni — to zamało. Tem bardziej, że dla młodzieży, wyjeżdżającej na święta do dalej od szkoły położonych domów rodzicielskich ten okres redukuje się do trzech dni prawdziwego odpoczynku. Sądzę, że na Wielkanoc młodzież powinna mieć, jak dawniej, co najmniej 10 dni odpoczynku.

Dr. MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

Organizacja turystyki w Polsce.

Mówiąc o organizacji turystyki w Polsce musimy rozpatrzyć oddzielnie organizację opieki państwowej nad turystyką, oraz organizacje społeczne, które opiekują się turystyką.

1. Organizacja państwowej opieki nad turystyką. Przy rozdzielaniu kompetencji ministerstw w 1919 r., opieka nad turystyką weszła w Polsce w zakres działania *Min. Robót Publicznych,* przy którem z dniem 1 lipca 1919 r. został powołany do życia *Referat Turystyki.* Kierownictwo tego referatu od początku, aż do jego zwinięcia po 13 latach działalności, skutkiem likwidacji Min. Robót Publicznych dnia 1 lipca 1932 r. sprawował podpisany. Etat Referatu w pierwszym roku składał się tylko z jednego pracownika, w latach 1920 — 1928 r. jako siłę pomocniczą dodano sekretarkę, od lutego 1929 r. drugiego referenta, i z tym etatem przetrwał Referat Turystyki do likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych. W zakres działania Referatu weszła opieka nad towarzystwami turystycznemi, popieranie urządzeń turystycznych, literatury turystycznej i ruchu turystycznego wewnątrz Polski, jak i propaganda turystyczna Polski zagranicą. Tą ostatnią rozpoczę-

to w 1925 r. po uporządkowaniu stosunków komunikacyjnych i hotelarskich w Polsce, gdyż pierwsze lata powojenne nie nadawały się jeszcze na zwiedzanie Polski przez cudzoziemców. Budżet Referatu był stosunkowo bardzo skromny. W ciągu 13-lecia wynosił 773.000 zł., t. j. przeciętnie rocznie po 60.000 zł. Z sumy tej wydano kilkanaście tomów przewodników turystycznych i broszur propagandowych po Polsce, udzielono subwencji na cały szereg inwestycji turystycznych schroniska turystyczne i domy wycieczkowe, znakowanie ścieżek turystycznych, udostępnianie jaskiń i t. p.), zainicjowano zakładanie szkolnych domów wycieczkowych przystąpiono do międzynarodowych organizacji turystycznych, w szczególności do Conseil Central de Tourisme International w Paryżu, Alliance Internationale de Tourisme w Brukseli, oraz Union Internationale des Organes Officiels de Propagande Touristique w Hadze, obsyłano międzynarodowe kongresy turystyczne i zorganizowano w 1929 r. w Polsce Międzynarodowy Kongres Urzędów Turystycznych, przy udziale delegatów 19 państw z 4 części świata, przygotowano działy Polski na kilku zagranicznych wystawach turystycznych i na polskich wystawach turystycznych w Poznaniu i Warszawie, doprowadzono do zawarcia konwencji turystycznej polsko-czesko-słowackiej w 1925 r., przeprowadzono ankiety w sprawie rozwoju Zakopanego, letnisk nadmorskich, Karpat Wschodnich, doprowadzono do skutku 3 ogólne polskie kongresy turystyczne, opiekowano się działalnością towarzystw turystycznych i t. p.

Organem porozumiewawczym zainteresowanych ministerstw w sprawach dotyczących turystyki była istniejąca w latach 1924—1927 przy Ministerstwie Robót Publicznych *Międzyministerjalna Komisja Turystyczna*, w której posiedzeniach brali udział delegaci 9 ministerstw, zainteresowanych pośrednio lub bezpośrednio sprawami turystyki, przemysłu turystycznego lub komunikacji.

Po likwidacji Min. Robót Publicznych w dn. 1 lipca 1932 r. opiekę nad turystyką przejęło *Min. Komunikacji*, które już poprzednio we własnym zakresie działania rozwijało od 1925 r. energiczną działalność w dziedzinie propagandy turystycznej Polski (wydawanie kolorowych afiszów propagandowych z widokami Polski, ilustrowanego przewodnika kolejowego, broszur propagandowych „Zwiedzajcie Polskę", pocztówek propagandowych i t. p.). Z dniem 1 kwietnia 1931 r. został przy Min. Komunikacji powołany do życia Referat Turystyki, którego kierownikiem został radca ministerjalny, Jan Ochman. Po likwidacji Min. Robót Publicznych i przejęciu opieki nad turystyką

przez Min. Komunikacji, zostały w jedną całość połączone referaty turystyki Min. Komunikacji i Min. Robót Publicznych, przy którem został utworzony w dn. 1 sierpnia 1932 r. *Wydział Turystyki.* Na jego kierownika został powołany p. Jerzy Grabiański, ilość referentów wzrosła do 6, ilość sił kancelaryjnych do 2-ch. Rok ubiegły, pierwszy w działalności Wydziału był okresem prac organizacyjnych, przyczem kontynuowano zarówno prace Min. Komunikacji, opiekując się zarówno turystyką wewnętrzną, jak i propagandą turystyczną Polski zagranicą.

Chociaż, były tendencje scentralizowania wszystkich spraw związanych z turystyką, przemysłem turystycznym i propagandą turystyczną w jednem ministerstwie, w praktyce okazało się to niewykonalnem, a sprawy te rozbite są dotychczas między kilka ministerstw.

I tak opieka nad szkolnym ruchem wycieczkowym wchodzi z natury rzeczy w zakres działania *Ministerstwa Oświaty*, a wykonywaną jest ona przez *Wydział Wychowania Fizycznego* tegoż Ministerstwa, którego naczelnikiem jest p. Józef Błoński. Organem doradczym jest Międzydepartamentowa Komisja dla spraw turystyczno-krajoznawczych, powołana do życia w 1926 r., której przewodniczącym jest również p. Błoński, sekretarzem p. Józef Kołodziejczyk. Posiedzenia Komisji odbywają się 4 razy rocznie. W jej zakres działania wchodzą wszelkie sprawy związane z ruchem wycieczkowym młodzieży szkolnej, specjalną uwagę zwraca ona jednakże na organizację szkolnych domów wycieczkowych.

W zakres działania *Ministerstwa Przemysłu i Handlu*, wchodzi opieka nad przemysłem turystycznym. W 1929 r. został powołany do życia *Referat Przemysłu Hotelarskiego*, a kierownikiem Referatu jest radca Roman Sianożęcki, który objął też w 1931 r. utworzony wówczas *Referat Przemysłu Restauracyjnego.* Referat ogranicza się do prac organizacyjnych, kontroli i ewidencji, współdziała też z Naczelną Organizacją Hotelarską w wydaniu skorowidza hotelów w Polsce, który wyszedł w dwuch wydaniach, obszerniejszych w języku polskim, i skrócony w językach obcych.

Opieka nad uzdrowiskami weszła w 1918 r. w zakres działania *Ministerstwa Zdrowia Publicznego.* Po zlikwidowaniu tego Ministerstwa w 1923 r. przeszła do zakresu działania Min. Spraw Wewnętrznych, a wreszcie w 1932 r. wraz z przeniesieniem Dep. Zdrowia do *Ministerstwa Opieki Społecznej*, które ją wykonuje za pośrednictwem *Wydziału Uzdrowisk.* Jego naczelnikiem jest dr. Witold Przywieczerski. Do zakresu działania tego Wydziału należy też zarząd uzdrowiskami państwowemi w Polsce.

W propagandzie turystycznej Polski zagranicą współdziała *Ministerstwo Spraw Zagranicznych* za pośrednictwem swego Wydziału Prasy i Propagandy, oraz poselstw i konsulatów. Sprawy, związane z propagandą turystyczną załatwiają specjalni referenci, zmieniający się bardzo często.

Pewien wpływ na sprawy turystyczne ma też *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego*, podporządkowany Min. Spraw Wojskowych, który został powołany do życia w lutym 1927 r. Jego dyrektorem w latach 1927—1928 był płk. dypl. Juljusz Ulrych, od 1929 r. jest nim płk. dypl. Władysław Kiliński. Urząd opiekuje się wszystkimi działami sportów fizycznych, a temsamem także tymi działami sportu, które pozostają w związku z turystyką, jak narciarstwo, wioślarstwo, kolarstwo, sport kajakowy i żeglarstwo. Udziela on też subwencji na niektóre schroniska turystyczne w górach.

Pewien związek z turystyką ma ochrona przyrody i krajobrazu. Wchodzi ona w zakres działania Min. Oświaty, przy której istnieje *Referat Ochrony Przyrody*. Ministerstwo posiada też dla spraw ochrony przyrody specjalnego delegata, którym jest prof. dr. Władysław Szafer z Krakowa. Jest on zarazem przewodniczącym *Państwowej Rady Ochrony Przyrody* złożonej z 25 członków, która jest organem doradczym Ministerstwa. Posiada ona Komitety w miastach uniwersyteckich, oraz liczne delegatury w całej Polsce.

Reskryptem Min. Robót Publicznych z dn. 3 marca 1924 r. zostały utworzone *Referaty Turystyki przy urzędach wojewódzkich*, które to stanowisko przydzielano zazwyczaj, jako zajęcie dodatkowe jednemu z urzędników Dyrekcji Robót Publicznych. Referaty te istnieją dotychczas wcielone do Wydziałów robót publicznych, a niektóre z nich rozwinęły bardzo intensywną działalność dla podniesienia ruchu turystycznego w województwie (np. w Tarnopolu, Łucku, Nowogródku, Wilnie i t. p.). Organem doradczym urzędów wojewódzkich w sprawach turystyki są *Wojewódzkie Komisje Turystyczne*, powołane do życia reskryptem Min. Robót Publicznych z dn. 5 czerwca 1925 r. W ich skład wchodzą delegaci władz państwowych, samorządowych i organizacji turystycznej, działających na terenie województwa. Na ich czele stoją wojewodowie, wicewojewodowie, dyrektorzy robót publicznych.

W 1933 r. powołano do życia *Referaty Turystyki przy dyrekcjach kolejowych* w miejsce istniejących poprzednio przy niektórych dyrekcjach Okręgowych Komisji Turystycznych polskich kolei państwowych, które zaczęto tworzyć w 1931 r.

2) Towarzystwa turystyczne w Polsce. Pierwsze towarzystwa turystyczne w Polsce powstały już w latach przedwojennych. Najstarszem z nich jest Polskie Tow. Tatrzańskie założone w 1873 r., Niemieckie towarzystwo turystyczne „Beskidenverein" powstało w 1893 r., Polskie Tow. Krajoznawcze w 1906, Automobilklub Polski w 1909 r. Pozostałe towarzystwa powstały w latach powojennych. W chwili bieżącej do wszystkich towarzystw turystycznych w Polsce należy ogółem niespełna 50.000 członków.

Na II polskim Kongresie turystycznym w 1927 r. powołano do życia *Związek Polskich Towarzystw Turystycznych* (Warszawa ul. Żórawia 9), który jednoczy wszystkie większe towarzystwa turystyczne w Polsce, koordynując ich działalność. Ministerstwo Komunikacji przyznało członkom towarzystw, należących do Związku, indywidualne zniżki kolejowe z określonych miejscowości do oznaczonych stacji kolejowych, ze zniżką 33%. Do zarządu Związku należą delegaci towarzystw związkowych, na czele w charakterze prezesa stoi p. Stanisław Osiecki, prezes Pol. Tow. Tatrzańskiego, b. minister Przemysłu i Handlu.

Największem z towarzystw związkowych, a zarazem największem i najstarszem towarzystwem turystycznem w Polsce jest *Polskie Tow. Tatrzańskie* (Kraków, ul. Potockiego 5), które jako założone w 1873 r. w roku bieżącym obchodzi 60-letni jubileusz swego istnienia. Opiekuje się ono turystyką górską w Tatrach i Beskidach, gdzie utrzymuje kilkadziesiąt schronisk turystycznych, znakuje ścieżki, wydaje mapy i przewodniki, współdziała w tworzeniu parków narodowych i t. p. Członkowie korzystają z przywilejów, wynikających z konwencji turystycznej polsko-czesko-słowackiej, z 1925 r., ułatwiającej przekraczanie granicy polsko-czesko-słowackiej. Towarzystwo posiada 20.000 członków i przeszło 30 oddziałów miejscowych w całej Polsce. Częścią Towarzystwa jest Klub Wysokogórski, oraz Sekcja Narciarska. Prezesem Towarzystwa jest p. Stanisław Osiecki. Organem Towarzystwa jest rocznik „Wierchy" i kwartalnik „Przegląd Turystyczny". Towarzystwo reprezentuje Polskę w Międzynarodowej Federacji Alpinistycznej, przy której założeniu współdziałało w latach 1930—31, oraz w istniejącej od 1925 r. Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Warszawa, ul. Karowa 31) założone w 1906 r. zreorganizowane w 1929 r. pracuje zarówno w kierunku naukowo krajoznawczym, jak i w kierunku turystycznym. Na czele Rady Głównej w charakterze prezesa stoi marszałek senatu

Władysław Raczkiewicz. Liczy ono około 80 oddziałów rozrzuconych po całej Polsce, i 8000 członków. Organem Towarzystwa jest miesięcznik „Ziemia", organem podporządkowanym Towarzystwu Kół Krajoznawczych młodzieży szkolnej miesięcznik „Orli Lot". Towarzystwo posiada kilkanaście schronisk turystycznych i przeszło 20 muzeów krajoznawczych.

Sportem automobilowym i turystyką automobilową opiekuje się *Automobilklub Polski* (Warszawa, al. Szucha 10) założone w 1909 r. W okresie powojennym przyłączyły się do niego w charakterze klubów afiljowanych prowincjonalne kluby automobilowe, w liczbie 8-miu. Wraz z tymi klubami liczy A. P. około 3000 członków. Na czele Zarządu w charakterze prezesa stoi Karol hr. Raczyński. Automobilklub Polski reprezentuje Polskę w Association Internationale des Automobile-Club Reconnus w Paryżu i ma prawo wydawania tryptyków. Organem Klubu jest miesięcznik „Auto".

Czwartem towarzystwem turystycznem, istniejącem od lat przedwojennych jest *Beskidenverein* (Bielsko, Wzgórze 14), które jednoczy górskich turystów niemieckich. Towarzystwo to założone w 1893 r. opiekuje się turystyką górską w części Beskidów Zachodnich. Posiada ono 2500 członków, 9 schronisk turystycznych. Prezesem jest dr. Edward Stonawski.

Polski Touring Klub (Warszawa, ul. Kredytowa 5) powstał w 1925 r. z inicjatywy Automobilklubu Polski. Od 1927 r. reprezentuje on Polskę w Alliance Internationale de Tourisme, od 1931 r. posiada prawo wydawania tryptyków. Od 1925 r. należy też do Conseil de Tourisme International w Paryżu. Klub posiada 3500 członków i delegatury w całej Polsce. Prezesem Klubu jest August Zaleski, b. minister spraw zagranicznych.

Do Związku Polskich Tow. Turystycznych należy od 1931 r. również *Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze w Polsce* (Warszawa, Królewska 51). Towarzystwo założone 29 listopada 1906 r. posiada 4000 członków, skupionych w dwudziestu kilku oddziałach miejscowych. Prezesem zarządu głównego jest M. Hindes, radny m. Warszawy. Organem Towarzystwa jest miesięcznik „Wiadomości Z.K.T.".

Pośród towarzystw należących do Z. P. T. T. dwa mają charakter lokalny, a to *Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze* (Tarnopol, Urząd Wojewódzki), które swoją działalnością obejmują woj. tarnopolskie, oraz *Wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze* (Łuck, ul. Chrobrego 9), które swoją działalnością obejmuje Wołyń. Pierwsze z tych towarzystw założone w 1925 r. posiada oddziały w 16 miastach po-

wiatowych województwa, 1200 członków, rozwija bardzo energiczną i wszechstronną działalność, których duszą jest prezes Towarzystwa, radca Tomasz Kunzek, referent turystyki przy Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu. Towarzystwo Wołyńskie powstało w 1927 r. jego prezesem jest dyrektor robót publicznych inż. Franciszek Księżopolski.

Z pośród organizacji turystycznych nie należących do Związku Polskich Tow. Turystycznych, najenergiczniejszą działalność rozwija, *Związek Żydowskich Akademickich Kół miłośników krajoznawstwa* w Polsce, zał. w 1923 r., który jednoczy około 2000 członków, oraz towarzystwo turystyczne „*Przyjaciele Przyrody*" (Katowice, ul. Dworcowa 11), które jest oddziałem polskim międzynarodowej organizacji turystycznej robotników socjalistycznych.

Niektóre organizacje oświatowe, fachowe i t. p. posiadają odrębne Sekcje Turystyczne. Szczególnie energiczną działalność rozwija *Sekcja Wycieczkowa Tow. Uniwersytetu Robotniczego* (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20), oraz Sekcja Turystyczna Wycieczkowa Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej (Warszawa, Chmielna 49).

3) Silny związek z turystyką mają niektóre związki i kluby sportowe. Należą tu przedewszystkiem kluby narciarskie zjednoczone w *Polskim Związku Narciarskim* (Kraków, Studencka 27), który powstał 28 grudnia 1919 r. W chwili bieżącej jednoczy on przeszło 100 klubów, w tym wiele sekcji narciarskich towarzystw turystycznych i posiada około 10.000 członków. Na czele w charakterze prezesa stoi inż. Aleksander Bobkowski, dyrektor kolei państwowych w Krakowie. Najstarszym z towarzystw narciarskich w Polsce jest założone w styczniu 1907 r. Karpackie Tow. Narciarzy we Lwowie. Niektóre kluby narciarskie posiadają własne schroniska narciarskie.

Turystykę wodną popierają kluby wioślarskie zorganizowane w *Polskim Związku Tow. Wioślarskich* (Warszawa, Foksal 19), który powstał 8 grudnia 1919 r. Jednoczy on około 50 klubów i 8000 czynnych wioślarzy. W zarządzie głównym istnieje od 1929 r. Referat Turystyczny dla kierownictwa turystyką wodną.

2 maja 1930 r. powstał *Polski Związek Kajakowców* (Warszawa, ul. Myśliwiecka 3). Turystyka kajakowa zyskuje bardzo szybko na popularności, a ilość członków towarzystw związkowych dochodzi w chwili bieżącej do 3000, zorganizowanych w kilkudziesięciu klubach.

Turystykę wodną uprawiają też kluby żeglarskie zorganizowane w *Polskim Związku Żeglarskim* (Warszawa, Czerniakowska 195), któ-

ry powstał w 1924 r. W 1932 r. jednoczył on 12 klubów, liczących 1050 członków.

Turyści kolarze należą do klubów kolarskich zjednoczonych w *Polskim Związku Towarzystw Kolarskich* (Warszawa, Dynasy), który powstał 27 czerwca 1930 r. jednoczył on 130 klubów, posiadających 10000 członków.

Od kilku lat rozwija się również turystyka motocyklowa. Kluby motocyklowe jednoczą się w *Polskim Związku Motocyklowym* (Warszawa, Kredytowa 5), którego prezesem jest gen. dr. Stanisław Rouppert. W 1931 r. do Związku należało 36 klubów, liczących 1050 członków.

4) *Związki propagandy turystycznej*, jednoczące nie czynnych turystów, ale tych, którzy turystykę propagują, aby na niej zarabiać, instytucja analogiczna do francuskich Syndykatów Inicjatywy, są w Polsce stosunkowo nieliczne. Najstarszym z nich jest założony w 1906 r. w Krakowie *Polski Związek Turystyczny* (Kraków, ul. Szpitalna 36), którego nazwa nie zupełnie odpowiada jego działalności, i powoduje często identyfikowanie Związku ze Związkiem Polskich Towarzystw Turystycznych. Prezesem Związku jest redaktor Marjan Dąbrowski. Oprócz propagandy turystycznej Krakowa i jego okolic, oraz Zakopanego, Związek zajął się od 6 lat organizacją ruchu autobusowego na terenie województw krakowskiego i kieleckiego. Mniej energiczną działalność rozwijają inne tego rodzaju instytucje powstałe już w latach powojennych, w szczególności Pomorski Związek Popierania Turystyki (Toruń, ul. Konopnickiej 4), Śląskie Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, ul. Stawowa 14), Gdyński Związek Propagandy Turystycznej (Gdynia, magistrat), Nadmorski Związek Propagandy Turystycznej (Wejherowo, starostwo), Towarzystwo Popierania Turystyki w Chojnicach. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że mimo inicjatywy rządowej nie ma dotychczas propagandy turystycznej w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie.

5) *Związki przemysłu turystycznego.* Dla uzupełnienia obrazu dodam, że w Polsce istnieje kilka związków przemysłu turystycznego z jedynym wyjątkiem założonych w latach powojennych. Od lat przedwojennych istnieje w szczególności Związek Uzdrowisk Polskich (Warszawa, ul. Stokrzyska 17), który powstał we Lwowie w 1906 r. Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego) Warszawa, Al. Jerozolimskie 38 powstała w 1928 r., Związek Przedsiębiorstw Komunikacyjnych Rzplitej Polskiej (Warszawa, ul. Kopernika 8) powstał w 1921 r., Związek właścicieli autobusów (Warszawa, Mar-

szałkowska 74) powstał w 1930 r., Związek właścicieli dorożek samochodowych (Warszawa, Mirowska 3) powstał w 1921 r. W latach powojennych powstała też Centrala stowarzyszeń restauratorów Rzplitej Polskiej (Warszawa, Wspólna 10).

Oto krótki i zwięzły obraz organizacji turystyki i opieki nad turystyką w Polsce. Z obrazu tego widać, że Polska starała się od pierwszych chwil odzyskania niepodległości o należytą organizację państwowej opieki nad turystyką, zaś z drugiej strony społeczeństwo przez założenie całego szeregu towarzystw turystycznych i to od lat przedwojennych, dało dowód zainteresowania się tą dziedziną życia społecznego we wszystkich jej postaciach.

Należy mieć nadzieje, że turystyka w Polsce w miarę poprawy stosunków ekonomicznych, wobec wzrastającego zainteresowania się społeczeństwa, będzie rozwijać się coraz pomyślniej.

Wizytator Dr. K. MITKIEWICZ.
Warszawa.

Warunki higjeniczno-szkolne w mniejszych miastach i wsiach.

Jak już z samego tytułu wynika, może być tu mowa jedynie o publicznych szkołach powszechnych, gdyż w miasteczkach i na wsiach spotyka się prawie wyłącznie tylko ten rodzaj szkolnictwa. Wprawdzie, w niektórych częściach naszego Państwa, są tu i owdzie we wsiach lub miasteczkach inne jeszcze szkoły np. seminarja nauczycielskie, szkoły rolnicze, są one jednak na ogół w znacznie lepszych warunkach niż szkoły powszechne, tudzież liczba ich w porównaniu ze szkołami powszechnemi jest nieznaczna.

W swoich wywodach będę się opierał głównie na danych, odnoszących się do Województw Centralnych, uważając te dane za przeciętne dla całego Państwa — gorsze naogół niż w Województwach Zachodnich, Południowych, nieco lepsze niż w Woj. Wschodnich i Północno-Wschodnich.

Warunki higjeniczne szkół powszechnych i małomiasteczkowych i wiejskich pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Nowych budyn-

ków szkolnych w ostatnich latach prawie nie przybywa. W woj. warszawskiem w r. 1932 na ogólną liczbę 5.560 czynnych izb szkolnych przybyło 130 nowowybudowanych, co stanowi 2,3%, w woj. łódzkiem — 3%. Natomiast więcej izb szkolnych jest w budowie i to niestety od paru lat. Odnośne liczby w woj. warsz. wynoszą 471 t. j.—8,4%, w woj. łódzkiem 175 izb t. j.—4%. Izby szybko wykończone były budowane przeważnie z drzewa, w budowie pozostają budynki murowane zakrojone na wielką skalę w czasie lepszych konjunktur gospodarczych.

Pod naciskiem władz szkolnych i podnoszenia „minimum" wymagań higjenicznych powiększa się nieco powierzchnia wynajmowanych izb szkolnych, zanikają izby „karłowate" o powierzchni 20 m^2, powoli lecz stale zmniejsza się liczba ich o powierzchni 20 — 30 m^2, których jednak w r. szk. 1932/33 było w Okręgu Warszawskim koło 30%, a w niektórych poszczególnych powiatach nawet do 30% i więcej (np. w powiecie tureckim 51,5%, podczas gdy w woj. zachodnich 1,7%).

Zwiększanie się powierzchni izb szkolnych nie nadąża niestety za stałem zwiększaniem się liczby dzieci, wskutek czego obciążenie ich jest ogromne: W r. szk. 1932/33 na terenie

woj. warszawskiego przypadało przeciętnie na 1 izbę 65 dzieci
woj. łódzkiego przypadało przeciętnie na 1 izbę 68,9 dzieci
woj. zachodnich przypadało przeciętnie na 1 izbę 54,4 dzieci

O znacznem przeludnieniu izb szkolnych świadczy również zestawienie liczby etatów nauczycielskich z liczbą dzieci uczęszczających do szkół powszechnych. W r. 1932/33 w woj. warsz. i łódzkiem przypadało na jeden etat nauczycielski 60,7 dzieci, w woj. zachodnich 55 dzieci. Pozatem izby w miasteczkach i wsiach są przeważnie za niskie, nie rzadko niższe niż 2,5 m. W jednym z powiatów woj. łódzkiego (tureckim) było takich izb 22. W budynkach tych spotyka się nieraz okna z podwójnemi ramami zabijanemi na zimę w celu oszczędzania opału, co wpływa ujemnie na przewietrzanie lokalu. W niektórych znów pogarsza warunki powietrza wilgoć, w innych używanie zimą piecyków żelaznych. Pod tym ostatnim względem dużą niespodziankę dają woj. zachodnie, gdzie odsetek szkół zaopatrzonych wyłącznie w piece żelazne dosięga w niektórych powiatach 60%.

Na zły stan powietrza w izbach wpływa również często brak szatni, sionki i t. p. pomieszczeń do przechowywania płaszczów

i odzieży wierzchniej, która z tego powodu wisi w izbie szkolnej lub, co gorsza nie bywa wcale zdejmowana podczas nauki.

Złe oświetlenie izb w wynajętych budynkach o małych oknach, szerokich przestrzeniach międzyokiennych, szybach zapoconych, nieraz gwoli estetyki do połowy przysłoniętych firaneczkami, wpływa niekorzystnie na wzrok dzieci, a w niepogodę, dżdżyste dnie potęguje senny nastrój panujący w klasie.

Porządek w lokalach szkolnych i ustępach bywa nieraz niedostateczny z powodu bardzo małych kwot, przeznaczonych w budżetach szkolnych na utrzymanie czystości i na domiar niezawsze wypłacanych z braku wpływów. Z tych samych powodów niewszędzie są urządzenia do mycia rąk ,np. w powiecie tureckim w 20% szkół wiejskich brak tych urządzeń), nieraz są urządzenia ale brak mydła ręczników; nie wszędzie są kosze lub skrzynie do papierów (np. w powiecie piotrkowskim brak ich w 20% szkół wiejskich), ustępy (w powiecie tureckim brak ich w 6% szkół wiejskich), studnie (w powiecie piotrkowskim brak ich 35% szkół wiejskich, a 6% są złe).

Często zimą niedomaga opalanie izb szkolnych z powodu wadliwie urządzonych pieców, niedostatecznych sum na opał lub opóźnień z jego dostarczaniem.

Sprawa ławek szkolnych wygodnych, odpowiadających wzrostowi dzieci jest w wielu szkołach nierozwiązana, gdyż nawet w szkołach wiejskich w woj. poznańskiem spotyka się bardzo mało ławek nowych, dwuosobowych, wiele trzy- do czteroosobowych (do 50% szkół), a 5- do 6-osobowe nie należą do wielkich wyjątków. To są warunki higjeniczne, w jakich z konieczności uczą się dzieci w bardzo wielu szkołach powszechnych. Czyż można żądać zainteresowania się, aktywności, uwagi od dziecka, które przyszło do szkoły, brnąc przez roztopy luz zaspy, źle obute i odziane, często bez śniadania, a w tej szkole wita je chłód, wilgoć, zaduch i ciasnota? Albo czy można się dziwić, że wiele dzieci w tych warunkach z konieczności często pozostaje w domu? I tu zaczyna się błędne koło, w którem znajduje się obecnie szkoła: przepełnienie i złe warunki higjeniczne szkół utrudniają nauczenie i w połączeniu ze złemi warunkami dzieci w domu oraz nieregularną ich frekwencją wywołują szkodliwe pod każdym względem zjawisko drugoroczności, które znów ze swej strony prowadzi do większego przepełnienia izb.

Sprawa drugoroczności jest sprawą ważną, gdyż w całej Rzeczypospolitej w szkołach powszechnych nie otrzymuje promocji 21% ogó-

łu dzieci, uczęszczających do tych szkół, pozatem 4,9% jest nieklasyfikowanych.

Gdy się mówi o warunkach higjenicznych szkół nie sposób pominąć sprawę opieki higjeniczno-lekarskiej, której jednem z zadań ma być dozór nad stanem higjenicznym szkół oraz stałe dążenie do jego poprawy.

W myśl istniejących instrukcyj dla lekarzy szkolnych również do zadań tej opieki należy i dozór nad stanem zdrowia uczniów w kierunku profilaktycznym i leczniczym oraz dozór nad higjeną nauczania. Zadania te w stosunku do dużej nieraz liczby dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych może spełniać lekarz, odwiedzający szkołę stale — codziennie, co parę dni, co tydzień, — mający często do pomocy higjenistkę szkolną, jako ogniwo, łączące jego z nauczycielem a szkołę z domem rodziców.

Jest to postać tak zwanej *stałej opieki* higjeniczno-lekarskiej, z której korzystają prawie wyłącznie szkoły w większych miastach i to nie we wszystkich. Natomiast szkoły w miasteczkach i wsiach w najlepszym razie korzystają z tak zwanej *opieki niestałej, sporadycznej*, polegającej najczęściej na tem, że lekarz danego rejonu na zasadzie umowy zawartej z Sejmikiem lub gminą, odwiedza szkoły w swoim rejonie raz lub 2 razy do roku.

Złe rozmieszczenie lekarzy w powiatach, trudności komunikacyjne, nieregularne wypłacanie lekarzom rejonowym bardzo skromnych płac, wpływały na to, że nawet i ta nikła opieka obejmowała niewielką część szkół i często istniała tylko na papierze.

W ostatnim roku z powodu konieczności oszczędnościowych tylko zupełnie nieznaczna liczba szkół formalnie miała tę opiekę.

W r. 1932/33 z 23 powiatów woj warsz. tylko w 6 pewna, bardzo niewielka część szkół wiejskich i małomiasteczkowych korzystała z opieki higj.-lek., z 12 pow. woj. łódzkiego w 7. Szkoły pozostałych 17 powiatów woj. warsz. i 5 pow. łódzkiego były pozbawione jakiejkolwiek opieki.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obydwa województwa należały zawsze do najlepiej sytuowanych pod względem opieki nad szkołami powszechnemi oraz, że w bież. roku szkolnym stan w porównaniu z ubiegłym rokiem ulega dalszemu pogorszeniu, to będziemy mieli obraz, który może nasuwać poważne troski i niepokoje o zdrowie i siły młodych pokoleń.

W dotychczasowych swych wywodach przedstawiłem przeciętne

warunki higjeniczne szkół powszechnych wiejskich i małomiasteczkowych oraz stan opieki higjeniczno-lekarskiej nad niemi.

Jako lekarz, nie mogę jedynie poprzestać na rozpatrzeniu stanu obecnego i postawieniu rozpoznania, muszę próbować ustalić i zalecić odpowiednią kurację. Jakie są zatem środki zaradcze?

1) Należy wzmóc budowę nowych izb szkolnych, obszernych, wysokich, widnych, odpowiadających wymaganiom chwili obecnej i nabliższej przyszłości. Niedawno powstało na całym obszarze Rzeczypospolitej Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, mające na celu uświadamianie społeczeństwa o konieczności współpracy z władzami szkolnemi i samorządami w tym kierunku i jak najenergiczniejsze zbieranie funduszów. Byłoby rzeczą konieczną, by kłaść nacisk na wznoszenie drewnianych budynków szkolnych, które prędzej i taniej się buduje. Ministerstwo W. R. i O. P. wydało projekty takich budynków odpowiadające w zupełności wymaganiom higjeny i naszym wyjątkowo trudnym warunkom finansowym.

Wydawanie budulca z lasów państwowych jeśli nie bezpłatnie, to na najdostępniejszych warunkach ulgowych, ogromnie ułatwiłoby tę akcję.

Z drugiej strony dostarczenie pracy rzeszom bezrobotnych zjednoczyłoby wysiłki społeczeństwa i państwa w walce z najdonioślejszemi klęskami analfabetyzmu i bezrobociem.

2) Wobec tego, że warunki higjeniczne szkół zależą nietylko od wielkości izb ale od całego szeregu poprzednio omawianych czynników, niezbędną rzeczą jest skrzętne baczenie ze strony władz administracji ogólnej i sanitarjatu by w szkolnych budżetach gminnych pozycje na utrzymanie czystości, opał, najniezbędniejsze urządzenia higjeniczne nie spadały poniżej pewnych i tak już skromnych norm, uniemożliwiających pobyt i naukę dzieci bez szkody dla ich zdrowia, by raz ustalone pozycje na ten cel nie ulegały skreślaniu oraz, by sumy preliminowane w tych pozycjach były wypłacane w całości.

3) Od szeregu lat dzieci najuboższe tu i owdzie korzystają ze świadczeń natury społecznej — dożywiania, rozdawnictwa tranu, obuwia, odzieży, bielizny, pomocy lekarskiej, dentystycznej, kąpieli publicznych, kolonij i półkolonij.

Do niedawna był to przywilej niewielkiego odsetka dzieci szkół powszechnych większych miast. Obecnie pod wpływem zubożenia mas i ogromnych potrzeb akcja ta rozszerza się obejmując coraz większą liczbę dzieci szkół nietylko wielkomiejskich, ale i małomiasteczkowych, a nawet wiejskich. Dotyczy to głównie dożywiania, jako świad-

czenia stosunkowo najłatwiejszego do zorganizowania. Inspektorzy szkolni w sprawozdaniach z akcji dożywiania nieraz zaczynają wymieniać szkoły w małych osiedlach, w których albo organizacja społeczna, albo ruchliwa opieka szkolna, albo nauczycielstwo, albo wreszcie dzieci same zbierają środki, by choć parę dzieci najuboższych dożywiać w porze zimowej.

Dalej sprawą wielkiej wagi, nietylko pod względem wychowawczym ale i higjenicznym jest tworzenie w niektórych szkołach tak zwanych świetlic, w których dzieci spędzają parę godzin wolnych od zajęć szkolnych w dobrych lub w każdym razie znośnych warunkach higjenicznych, bawiąc się albo odrabiając lekcje na dzień następny. Na razie liczba świetlic szkolnych w poszczególnych powiatach jest niewielka, przeważnie jest mowa o nich w miastach i szkołach wyżej zorganizowanych, ale coraz częściej spotyka się w wykazie świetlic małe miasteczka i wsie. Należałoby akcję tę już zapoczątkowaną rozszerzyć i pogłębiać, dając podstawy finansowe w budżetach gminnych na dożywianie dzieci najbiedniejszych w gminie oraz na urządzanie „świetlic" dla dzieci, mających złe warunki w domu.

4) Wreszcie przechodząc do środków zaradczych w dziedzinie opieki higjeniczno-lekarskiej, zaznaczę, że trzeba chyba zrezygnować z postulatu, by każda szkoła nawet w małem miasteczku i wsi znajdowała się pod stałą opieką lekarza: na przeszkodzie stoją trudności techniczne a nawet czysto materjalne. Częściowe zastąpienie lekarzy przez higjenistki szkolne wprawdzie jest już bardziej realne, ale nieprędko w naszych warunkach możliwe do osiągnięcia.

Z konieczności więc opiekę higjeniczną nad dzieckiem, śledzeniem nad jego rozwojem i stanem sił fizycznych, dążeniem do poprawy warunków higjenicznych w szkole, przestrzeganiem i propagandą w niej i przez nią zasad higjeny musi się zająć ten, kto jest z tem dzieckiem stale i bezpośrednio związany, wciąż je ma przez szereg lat przed oczami, zna dobrze i mógłby zauważyć wszelkie odchylenia od normalnego stanu zdrowia. Jest nim nauczyciel-wychowawca w ścisłem tego słowa znaczeniu. Niewątpliwie słuszność ma amerykański higjenista Rosenau twierdząc, że najlepszym i bezpośrednim inspektorem zdrowia dzieci w szkole jest zawsze nauczyciel. Niemcy zaś utrzymują, że takich sposobności wszechstronnego, długotrwałego i systematycznego obserwowania dziecka, jaką ma nauczyciel w szkole powszechnej w ciągu 10.000 godzin nauki szkolnej nie ma nikt inny.

Trzeba go tylko do tego zadania należycie przygotować, zaopatrzyć w odpowiedni i niezbędny zapas wiadomości, nastawiać umysł

i wolę jego na zagadnienia zdrowia publicznego, dalej wyostrzyć spostrzegawczość i wnikliwość by obejmował nietylko intelekt i charakter ucznia, ale i jego stronę fizyczną. Nie będzie on, rzecz jasna, pod każdym względem zastępować lekarza; wszelkie stany patologiczne, przypadki wzbudzające pewne podejrzenia, dalej przypadki trudniejsze musi i nadal kierować do lekarza przychodni, bądźto poradni społecznej, ośrodka zdrowia, bądź lekarza rejonowego, bądź to wreszcie lekarza prywatnego.

Również i we wszelkich trudniejszych kwestjach z zakresu higjeny szkolnej będzie musiał i nadal korzystać z rady i doświadczenia lekarza, który odwiedzając szkołę raz lub dwa razy do roku zwróci uwagę na te poważniejsze przypadki i zagadnienia higjeniczne.

Przygotowanie nauczycieli-higjenistów powinno odbywać się równolegle z ich przygotowaniem do zawodu nauczycielskiego. Prawie zupełny brak przygotowania a nadewszystko wychowania higjenicznego młodzieży seminarjów nauczycielskich bardzo niekorzystnie odbija się, mojem zdaniem, na stanie higjenicznym szkół powszechnych.

Wpływ tej luki w programie seminarjów nauczycielskich będzie jeszcze bardzo długo widoczny w naszem szkolnictwie powszechnem pomimo ich zanikania i zupełnego zlikwidowania w ciągu najbliższych trzech lat. Tem bardziej należy tę lukę wypełnić przy opracowywaniu programów, mających powstać liceów pedagogicznych. Natomiast dla dokształcenia higjenicznego czynnych nauczycieli należy organizować serje kursów specjalnych obejmując niemi koncentrycznie w ciągu kilku lat najliczniejsze rzesze nauczycieli w Państwie. Wzorce programów podobnych kursów powinno opracować Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z Państwową Szkołą Higjeny w Warszawie. Również należy w programie każdego kursu poszczególnych specjalności, urządzanego dla nauczycieli szkół powszechnych, przeznaczyć choć parę godzin na zagadnienia z dziedziny higjeny szkolnej i społecznej.

Wnioski:

1) Należy na terenie nowopowstałych w całem Państwie Kół Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych rozwijać propagandę oraz kłaść duży nacisk na masowe wznoszenie budynków szkolnych i uzyskiwanie z lasów państwowych budulcu na warunkach ulgowych lub nawet bezpłatnie, co zachęcałoby gminy do budowy i zmiejszałoby bezrobocie.
2) W budżetach muszą być przeznaczane odpowiednie kwoty na utrzymanie czystości, opalanie szkół, urządzenia higje-

niczne, a także na świadczenia społeczne dla najuboższych dzieci szkolnych; władze nadzorcze muszą zwracać baczną uwagę, by powyższe pozycje budżetowe były uwzględniane, a zwłaszcza by były wypłacane należycie i zużytkowane.

3) Złe warunki higjeniczno-sanitarne zmuszają kierownictwa szkół i nauczycielstwo do stałego nastawiania się na zagadnienia higjeniczno-szkolne; w tym celu konieczne jest

a) znacznie większe niż dotychczas, uwzględnienie higjeny jako przedmiotu nauczania tak teoretycznego jak i praktycznego w zakładach kształcenia nauczycieli w przyszłych liceach pedagogicznych.

b) Opracowanie przez Ministerstwo W. R. i O. P. przy współudziale Państw. Szkoły Higj. w Warszawie szczegółowych programów specjalnych kursów dokształcania higjenicznego stałego czynnego nauczycielstwa oraz organizowania ich w porozumieniu z władzami szkolnemi i sanitarnemi.

c) Przeznaczanie w programie każdego kursu dla nauczycieli szkół powszechnych choć paru godzin na referaty z dziedziny higjeniczno-szkolnej i społecznej.

WALERJAN SIKORSKI
Poznań.

Najważniejsze zadania wychowania w środowiskach wiejskich i małomiejskich.

Życie higjeniczne jest pierwszym warunkiem wychowania fizycznego. Środowiska wiejskie i małomiejskie zbyt mało dotychczas zżyły się i przyjęły zasadami higjeny zwłaszcza w wschodnich województwach. Stan zdrowotny dziatwy i młodzieży w środowiskach wiejskich i małomiejskich przedstawia się wprost groźnie. Tak np. na podstawie ostatnich badań lekarskich w szkołach powszechnych w Wejherowie wykazano 60% dziatwy z podwyższoną temperaturą. Przyczyny tego

należy szukać nie tyle w niewystarczającem odżywianiu, gdyż dziatwa jest w szkole dożywiana, ile w braku zrozumienia domu rodzicielskiego dla życia higjenicznego, a także w złych warunkach mieszkaniowych. Te ostatnie zaczynają się zwolna poprawiać, od czasu zamiany wielkich mieszkań na mniejsze i budowy przez bezrobotnych małych domków mieszkalnych. Wszystkie te usiłowania, chociażby najusilniej popierane przez rząd i czynniki samorządowe nie podniosą zdecydowanie stanu zdrowotnego dziatwy i młodzieży i jej tężyzny fizycznej, jak długo potrzeba i kultura życia higjenicznego nie przeniknie również najniższych warstw. To też propaganda i rozpowszechnianie wychowania fizycznego powinny postępować w ścisłej łączności z propagandą życia higjenicznego. Dotyczy to zwłaszcza starszego pokolenia, które — jakkolwiek z powodu swego konserwatyzmu reaguje powoli — to jednak w końcu reaguje, chociażby stanowiskiem obojętnem lecz nie przeszkadzającem, a niekiedy nawet życzliwem. Zwycięstwo propagandy na tym odcinku jest konieczne, a to ze względu na wychowanie fizyczne młodego pokolenia. Częste wykłady z demonstracjami, a zwłaszcza z obrazami świetlnemi mogą przygotować umysły i mogą zdziałać wiele. Propagandą w tym kierunku powinni zająć się lekarze i nauczyciele. W wykładach tych należałoby podkreślać stale nie tylko korzyści zdrowotne lecz bardziej jeszcze materjalne, a więc zmniejszenie wydatków na szpitale i t. p. Prócz tego niezbędną jest budowa domów ludowych, które w krajach skandynawskich, a zwłaszcza w Szwecji tak świetne dały rezultaty. W domach tych powinny się mieścić kąpiele natryskowe i sala gimnastyczna. Domy ludowe byłyby najbardziej realną propagandą życia higjenicznego a zarazem towarzyskiego.

Obok domów ludowych należałoby urządzać boiska do zabaw i gier, na których młodzież i starsi mogliby oddawać się godziwym rozrywkom. Dla celów propagandy najlepiej nadaje się okres późnej jesieni i zimowy, gdy rolnik i małomieszczanin ma wiele wolnego czasu na wykłady z demostracjami, zabawy i ćwiczenia.

Dziatwie źle odżywianej, a przytem brudnej nie na wiele się one przydadzą. Co gorsza dziatwa ta przychodzi do szkoły zbyt ciepło odziana wskutek czego wychodzi zbyt rozgrzana zwłaszcza po ćwiczeniach fizycznych i przeziębia się. Dotyczy to szczególnie dziatwy wiejskiej i małomiejskiej województwa śląskiego, poznańskiego i pomorskiego. To też dożywianie dziatwy w szkole, stopniowe hartowanie przez wzmacnianie organizmu i przyzwyczajanie do zmiennej temperatury, oraz uświadamianie w tym względzie rodziców jest sprawą

pierwszorzędnego znaczenia. Równocześnie należałoby rozpowszechniać przekonanie o konieczności przebierania się do ćwiczeń gimnastycznych, zabaw i gier. Ponieważ argumenty zdrowotne mniej przemawiają do przekonania rodziców, należy w tym wypadku posługiwać się również wcale nie naciągniętemi argumentami ekonomicznej natury. Nie da się zaprzeczyć, że najbardziej niszczy się obuwie i ubranie podczas ćwiczeń fizycznych, że znacznie tańszem jest od ubrania codziennego lekki ubiór gimnastyczny lub sportowy, zwłaszcza, że można go sporządzić podobnie jak obuwie gimnastyczne w domu. Dopiero na tle powyższych postulatów higjenicznych lub też równolegle z niemi powinniśmi propagować wśród dziatwy i młodzieży zabawy i gry, a zwłaszcza gry drużynowe i polowe oraz te sporty, które nie prowadzą do rekordów. Z gier drużynowych na pierwszem miejscu należy postawić palanta i gry regjonalne, z gier polowych orjentację według mapy i sygnalizację optyczną, ze sportów te, które budzą zmysł estetyczny i mają zastosowanie w turystyce, a więc pływanie łącznie z ratownictwem, wioślarstwo turystyczne łącznie z budową kajaków, kolarstwo turystyczne, łyżwiarstwo i narciarstwo łącznie z wyrobem nart. Rozwój przemysłu domowego w tym kierunku może mieć doniosłe znaczenie ekonomiczne i wychowawcze. Możność zbytu tych artykułów w bliższej i dalszej okolicy poprawiłoby stan materjalny ludności wiejskiej i małomiejskiej i przyczyniłoby się do rozwoju sportu turystycznego.

Wszelkie rekordy powinno się z zawodów sportowych w środowiskach małomiejskich, a zwłaszcza wiejskich zupełnie wyeliminować. Słusznie zauważył Marszałek Piłsudski na jednem z zebrań Naukowej Rady Wychowania Fizycznego, że tak zw. „poprawianie czasu" łączy się z osłabianiem układu nerwowego. To też nie kluby sportowe powinny się zajmować propagandą wychowania fizycznego po wsiach i środowiskach małomiejskich, lecz szkoła oraz czynniki oświatowe. Dziatwa i młodzież szkolna powinna być zorganizowana w harcerstwie i innych organizacjach, dających rękojmię wychowawczą. Organizacje te powinny się starać o dalsze wychowanie fizyczne tej młodzieży, powinny organizować częste wycieczki i próbę o P.O.S., a prócz tego zawody o znaczeniu wychowawczem, z których na pierwszem miejscu należy postawić strzelanie z broni małokalibrowej. Zawody pływackie i wioślarskie powinny się łączyć z ratowaniem tonących i z pokonywaniem różnorodnych przeszkód, zawody w biegach z orjentacją w terenie według mapy i zawodami strzeleckiemi i t. p., przyczem wszystkie te zawody powinny być zawodami zespo-

łowemi. To usportowienie młodzieży wiejskiej i małomiejskiej powinno się łączyć z użytecznością życiową i uświadomieniem pod pod względem korzyści zdrowotnej i wychowawczej z danych ćwiczeń, a także z uspołecznieniem młodzieży w duchu państwowo obywatelskim. Propagandę wychowania fizycznego należy rozpocząć od pokazu zabaw i gier zespołów taktownych i dobrze zgranych. Każdy uczestnik takich zespołów powinien być zarazem dobrym organizatorem zabaw i gier, aby bezpośrednio po pokazie można było zebrać przypatrującą się pokazowi dziatwę i młodzież, potworzyć z niej grupy i wspólnie się zabawić. Ważną rolę w rozgrywanych zawodach zespołowych przedstawiają nagrody. Nie jest obojętną jakość tych nagród oraz sposób ich rozdzielania. Powinny to być przeważnie nagrody przechodnie, np. w formie artystycznie wykonanych proporców dla zespołu, a prócz tego poszczególni zawodnicy powinni być nagradzani dyplomami lub też listami uznania. Nagrody te należałoby rozdzielać publicznie i uroczyście. Młodzież wiejska i małomiejska przywiązuje do tych nagród oraz do zdjęć fotograficznych znacznie większą wagę, niż młodzież z większych środowisk i oceni je z czasem jako wartość historyczną, przekazaną młodszemu pokoleniu.

Wnioski:

1) Propaganda wychowania fizycznego w środowiskach wiejskich i małomiejskich powinna się odbywać łącznie i równolegle z propagandą życia higjenicznego.

2) Propaganda wychowania fizycznego w środowiskach wiejskich i małomiejskich musi wykluczyć rekordy, a ma być propagandą zabaw i gier drużynowych, polowych, zawodów zespołowych oraz prób o P.O.S.

Wszystkie te zabiegi i usiłowania nie powinny zmierzać do „poprawy czasu" lecz do poprawy ogólnej sprawności fizycznej drogą godziwych rozrywek.

3) Wychowaniem fizycznem w środowiskach wiejskich i małomiejskich powinne się zająć szkoła i organizacje o celach wychowawczych.

4) Budowa domów ludowych łącznie z kąpielami natryskowemi, salą gimnastyczną i boiskiem jest w środowiskach wiejskich i małomiejskich sprawą pierwszorzędnego znaczenia zdrowotnego i wychowawczego.

ZYGMUNT WYROBEK
Kraków.

Sprawa t. zw. usportowienia wsi polskiej i małego miasta.

Trudno tym nagłówkiem ująć w sposób właściwy treść referatu. Jestem przekonany, że Przewodnictwo Sekcji przez słowa „t. zw. usportowienie" pragnęło podkreślić, że jakkolwiek w tej Sekcji sprawa wych. fiz. na czoło się wysuwa, przecież nie idzie tu wyłącznie o sport na wsi i o określenie jakie jego gałęzie i jakie formy mogą mieć tam zastosowanie — lecz o szersze i głębsze ujęcie rzeczy, by nie pominąć niczego, co w tej dziedzinie dać może wsi i małemu miastu i co właśnie w tej, jak i w pokrewnych dziedzinach należy w tych środowiskach bądź kultywować, bądź też stworzyć.

Przy takiem ujęciu rzeczy temat sięga poza ramy wychowania fizycznego w ścisłem słowa tego znaczeniu, a referent może wyjść poza dość szczupłą dziedzinę samego sportu i może dalej oddzielić samo wychowanie fizyczne od spraw, które wprawdzie niem właściwie nie są, lecz bądź co bądź pozostają w wych. fiz. w pewnym genetycznym związku, mogą więc być w ogólny program wciągnięte.

Jakże się rzecz przedstawia? Wieś i miasteczko tracą z roku na rok coraz więcej swój właściwy charakter, niwelują się w sposób niepożądany. Idą w niepamięć stroje, tradycyjne obrzędy, tańce, pieśni, dawne staropolskie zabawy i t. p., a przeszczepia się często w sposób niefrasobliwy na grunt wsi polskiej elementy zupełnie jej obce, nic z jej tradycją i kulturą nie mające wspólnego, które z jednej strony rażąco odbijają od otoczenia, z drugiej — co gorsza — wypierają stopniowo swojszczyznę i doprowadzają ją do zaniku: wiejskie kościoły obce otoczeniu i psujące swą architekturą wygląd wsi jako całości, foxtroty i tanga grane przez wiejskie orkiestry i śpiewane przez dziatwę, footbale rozgrywane na pastwiskach i t. p. to tylko kilka przykładów tego niepożądanego zalewu obczyzną terenu, który mieści w sobie tyle oryginalnych a rdzennie swojskich pierwiastków.

Nie można powiedzieć, żeby nie było i to bardzo poważnych starań i prac, zmierzających do ocalenia tych zabytków naszej kultury. Wiele się robi i dużo już w tym kierunku zrobiono, lecz kto wie, czy

nie byłoby pożądane większe skoordynowanie tych prac, polegających niestety tylko w części na akcji przywracania do życia rzeczy zanikających a znacznie więcej tylko na naukowem ich badaniu, gromadzeniu i chronieniu od zupełnego zapadnięcia się w niepamięć. Prace te są bardzo poważne. Wiemy np., że jakkolwiek zagadnienie sieci muzeów regjonalnych nie jest jeszcze rozwiązane t. j. jakie powinny być potworzone okręgi muzealne, gdzie mają być ich siedziby i t. p.— że jakkolwiek jest to jeszcze pozycja w całości Państwa poniekąd bierna — przecież bardzo dużo w tej dziedzinie zrobiono. Jeżeli jednak muzea winny (według słów twórcy i organizatora regjonalizmu Patkowskiego) służyć nietylko potrzebom nauki i oświaty ale i życiu — to powinny one gromadzić i chronić od zaniku także wszystkie tradycyjne przejawy z dziedziny kultury fizycznej, swojskie i rodzime, bo te mogą odżyć i żyć pełnem życiem. Dział ten dotychczas zostawiano zanadto na uboczu.

Inny przykład tych prac i zabiegów to np. teatr ludowy. Od 25-ciu lat wychodzi miesięcznik organizacyj teatrów ludowych, który między innemi zbiera i tańce ludowe. Podobnie jak istnieje Komisja Muzealna Polsk. Tow. Krajoznawczego, tak tu mamy związki teatrów i chórów ludowych, mamy i szereg kursów teatralnych dla nauczycielstwa. Bierze się pieśni i obrzędy ludowe i albo się je w pierwotnej formie ogłasza, albo na ich podstawie tworzy rodzime sztuki ludowe. Mamy też i szereg oddzielnych prac np. „Muzyka Podhala" Mierczyńskiego i t. p. Wiemy dalej ile i jakich ważkich prac dokonało i stale dokonywa Pol. Tow. Kraj. i jego oddziały.

Takich przykładów można wiele przytoczyć. Prace to bardzo poważne, a chpciaż idą może zanadto wyłącznie drogą nauki i chociaż może małe mają odbicie i odpowiedniki w życiu (może z powodu braku sił organizacyjnych w środowiskach wsi i miasteczek) — to przecież w porównaniu z niemi dziedzina rodzimej kultury fizycznej i pokrewnych jej dziedzin przedstawia się bardzo słabo a niejednokrotnie wygląda jak ugór, będący często polem niebardzo szczęśliwych eksperymentów. Zasadnicza przyczyna tego stanu tkwi w braku planowych prac w tym kierunku, inaczej mówiąc w braku programu pracy i jej zorganizowania. A winę ponoszą też i różne instytucje, nawet szkoła, przeszczepiające na nasz grunt rzeczy temu gruntowi zupełnie obce.

Jakże się stan ten obecnie przedstawia, że tylko szkicowo rzecz nakreślę. Jeżeli idzie o wychowanie fizyczne, a więc o dziatwę i młodzież szkolną, to warunki w jakich praca w tym kierunku się odbywa, przedstawiły poprzednie referaty. Co się zaś tyczy samego zasobu

materjału, z którego szkoła czerpie dla celów wych. fiz., to ten się również bardzo ubogo przedstawia. Pomijam sztuczne ćwiczenia, które w sposób naukowy opracowane mają swe konkretnie ujęte cele a więc noszą piętno niejako międzynarodowe i takie w pewnym przynajmniej zakresie mieć będą — ale idzie tu o dział drugi ćwiczeń swobodnych, dla których tradycja stanowi skarbnicę, niewyczerpane źródło rodzimych tematów, a które częścią w swej pierwotnej formie, częścią po odpowiedniej przeróbce mogą wejść w program nauczania w szkole. Przedewszystkiem idzie tu o rodzime zabawy i gry ruchowe.

Olbrzymi krok celem zdobycia tych regjonalnych zabytków i przywrócenia ich życiu zrobiła Rada Naukowa Wych. Fiz., która z inicjatywy Prof. Dr. Piaseckiego przystąpiła do gromadzenia materjałów z tej dziedziny, przedstawiających się (jak widać choćby z pobieżnego wglądu) nader dodatnio. Po ich opracowaniu zdobędzie się wspaniały materjał, wyciągnie się z niepamięci swojskie zabawy ubarwione swojskiemi śpiewkami, rozmówkami i t. p. i ten materjał stanowić będzie przy uwzględnieniu regjonalizmu własny nasz materjał w dziedzinie wych. fiz., który wyprze wiele obcych a dużo gorszych naleciałości. Nie sądźmy, że będzie to materjał tylko dla dziatwy szkolnej. Niektóre elementy są tak ciekawe, a tak przytem swojskie że dadzą pole do stworzenia nowych a naszych gier także dla młodzieży i dorosłych.

Inicjatywa Rady Naukowej nie powinna i z pewnością nie ograniczy się do wspomnianych prac. Poza gromadzeniem regjonalnych czy lokalnych zabaw i gier równie ważny będzie krok dalszy zgromadzenia staropolskich tańców ludowych. Zebrane już przez różne instytucje materjały powinny być połączone i uzupełnione. Przykładem udania się takiej akcji jest Szwecja, gdzie skrzętnie je zebrano, nie pominięto żadnych regjonalnych szczegółów a następnie wcielono z jednej strony do obowiązkowego programu nauki w szkołach, z drugiej urządza się stale ich pokazy i t. p. robi wszystko, by te tradycyjne przejawy rodzimej kultury nie poszły w niepamięć. Niema w Szwecji nauczyciela, któryby w czasie studjów nie poznał tańców ludowych z wszystkich dzielnic kraju, niema dziecka, któreby się w szkole nie nauczyło tańców ze swej dzielnicy. To samo dotyczyć powinno i obrzędów ludowych oraz dorocznych obchodów, nieraz wysoce dla danej miejscowości charakterystycznych. Mogłyby one dać i z pewnością by dały bogaty materjał również do szeregu przedstawień szkolnych i zabaw ludowych, świąt wychowania fizycznego i t. p. W ten sposób zdobytoby materjał, który po odpowiednim opracowaniu wszedłby w program nauki szkolnej, szkoła siłą faktu czuwałaby nad jego przy-

swojeniem dziatwie szkolnej a tem samem nad wprowadzeniem w życie tego, co zanika a co bezwarunkowo zaniknąć nie powinno.

Lecz rzecz ta, nawet po dokładnem opracowaniu da się w życie wprowadzić tylko przy odpowiednich po temu warunkach. Tu występuje tem dobitniej, podkreślana już w poprzednich referatach, potrzeba boisk zabawowych na wsi i w małem mieście. Najpomyślniej sprawę rozwiązałoby stworzenie sieci Ogrodów Jordanowskich. Mimo nawoływań akcja ta naogół przedstawia się bardzo skromnie. Ogród Jordanowski w małem mieście czy wsi to podwalina do pracy w omawianej dziedzinie. Cieniom wielkiego człowieka i patrjoty należy się od narodu polskiego przynajmniej to, by jego wielka idea nie była tylko świetlanym momentem w historji naszej kultury fizycznej.

Lecz ogród Jordanowski na wsi powinien mieć swoją swoistą cechę, inny typ, niż stworzył dla wielkiego miasta Jordan, Ojciec ruchu boiskowego. To wielki plac wokół odrzewiony — murawa i cień to naturalna trybuna dla widzów. Pozatem hala czy świetlica. W miarę możności strzelnica a nawet, jeśli. się da, pływalnia. Ogród Jordanowski na wsi to ośrodek, skupiający z jednej strony życie towarzyskie i prace oświatowe w świetlicy i na boisku, z drugiej to teren, gdzie nietylko dziatwa uprawiałaby ćwiczenia cielesne, urządzała przedstawienia, tańce ludowe i t. p. lecz gdzieby i młodzież pozaszkolna, a także dorośli, mieli sposobność do szlachetnego zmagania się na boisku, mierzenia swych sił, uprawiania ćwiczeń mających na celu przysposobienie do obrony kraju i t. p. — to ośrodek, gdzieby się zogniskowało całe życie wsi polskiej, gdzieby na racjonalną kulturę fizyczną o swoistych, polskich cechach było miejsce i sposobność. Lecz co wystarczy dla dziatwy w Ogrodzie Jordanowskim, tego zamało dla dorastającej młodzieży. Dla niej musi być dana większa sposobność do emulacji, do zaspokojenia tego naturalnego instynktu, którego nie da się stłumić, a który też tłumiony być nie powinien. I tu schodzimy na teren dalszego „usportowienia" wsi — już mowa o młodzieży pozaszkolnej. Ponieważ niejako emanacją prac w Ogrodzie Jordanowskim byłoby doroczne, nazwijmy je: święto ludowe, fikcyjny przykład przebiegu takiego święta wiejskiego najlepiej rzecz objaśni, bo z tego opisu wyłoni się program prac, mających na celu t. zw. usportowienie wsi polskiej.

Więc zebrała się ludność okolicznych wsi na to święto ludowe. Tłumy pod drzewami śledzą przebieg uroczystości. Wchodzi orszak pełen rozgwaru i śpiewu, barwny a huczny, — dożynki. Po nim grupy taneczników w ludowych strojach odbywają zawody w tańcach; każda wieś stanowi grupę, zespół sędziów przyznaje nagrody. Z kolei wkra-

czają dwie drużyny i toczą zawody w grze np. w pliszkę (przerobioną na grę sportową). Potem zwarty oddział, jeden, drugi, trzeci z bronią na ramieniu stara się czy to w mustrze czy w rzucaniu granatów i t. p. wybić na pierwsze miejsce. Następują zawody w strzelaniu z broni, z kuszy, w rzucaniu kamieniem, a osiłki wiejskie próbują sił w zapasach. Z kolei wyścigi to płaskie, to z przeszkodami, nawet krotochwilne. Nawet wpław przez rzekę ruszyło kilkunastu do mety. W przerwach zabawy o momentach wesołych. Kończy się uroczystość a po niej przemowa, chóralne śpiewy, może przedstawienie teatralne sub Jove, a wreszcie zabawa ludowa przy ogniskach. Kapela rżnie od ucha melodje ludowe — wszystko swojskie, wszystko nasze, wszystko z serca i duszy ludu.

Nie jestem bynajmniej wrogiem importowania rzeczy obcych do naszego kraju lecz to nie powinno dziać się z krzywdą dla rzeczy rodzimych którym należy dać pierwszeństwo, boć to dorobek kulturalny długich wieków i szeregu pokoleń, bo to spuścizna, która winna nam być droga i którą od zaniku i wyparcia przez obce pierwiastki bezwzględnie chronić należy. Każdy kto docenia wartość folkloru i swojszczyzny musi chyba przyznać, że nie jest i nie może być nigdy celem t. zw. usportowienia wsi czy miasteczka przeszczepianie z wielkich miast okazów sportowych o charakterze międzynarodowym, pokazów obcych i treścią i formą tradycji i charakterowi wsi polskiej. Jakże dziwnie wygląda n. p. rzut dyskiem przez parobczaka, jak banalnie wygląda koszykówka czy piłka nożna rozgrywana na wsi w porównaniu choćby z tym fikcyjnym obrazem święta, gdzie cała wieś wyładować się może w tańcu, pieśni, w zmaganiach się naturalnych, gdzie dany obrzęd czy obchód znakomicie może być połączony z występem świadczącym o poziomie fizycznej kultury danego środowiska. Nie można o te rzeczy winić instytucyj, które z miast już przeszczepiły na wieś formy sportu wielkomiejskiego. Ujmując rzecz pod kątem widzenia p. w., dla którego podwaliną ma być w. f., brano to, czem się wogóle dysponowało, a brać musiano. Tradycja zanikła, nie znaleźli się ludzie zdolni sięgnąć do źródeł z lat dawnych a i czasu na to nie było; gdy więc sprawa była pilna, wzięto rzecz gotową, swojską dla Ameryki czy Anglji, lecz obcą wsi polskiej. Łatwość, z jaką przyjęły się na wsi te różne importowane elementy kultury fizycznej jest najlepszym dowodem, że wieś i miasteczko pod tym względem leżało odłogiem, że wieś, t. j. odłam młodszy jej ludności odczuwa potrzebę rozrywki, połączonej z fizycznym wysiłkiem.

Dodatkowo mała uwaga. Jeżeli w ostatnich czasach podnoszą się poważne głosy przeciw dzisiejszym formom sportu widowiskowego,

prowadzącego do profesjonalizmu, to jedną z zapór dla tego niezdrowego odchylenia od właściwej linji będzie także kultywowanie regjonalnych form w dziedzinie kultury fizycznej, bo nie wszędzie będą te same formy, nie wszędzie będzie dysk czy oszczep, nie będzie można tak łatwo kupować ludzi dla występu. Ustaną mistrzowstwa okręgów czy dzielnic, które stają się często niestety przyczyną tego kupczenia i pchania szlachetnego sportu na manowce profesjonalizmu.

Z powyższych szkicowych wywodów wynika, że najwięcej powołaną instytucją do opracowania programu pracy, zmierzającej do t. zw. usportowienia wsi jest Rada Naukowa W. F., która już w tym kierunku rozpoczęła poważne prace, że taż Rada powinna oprzeć się, o ile idzie o zbieranie materjałów, na Pol. Tow. Krajozn. i innych instytucjach w tej dziedzinie pracujących a przedewszystkiem na Ministerstwie Ośw. Publ., które do akcji tej może wciągnąć zarówno nauczycielstwo, jak i młodzież i dziatwę szkolną. Ten program pracy obejmowałby zarówno gromadzenie materjałów jak i opracowanie sposobów realizowania zamierzeń, t. j. sposobów organizowania pracy w danej miejscowości.

Do objęcia jej najwięcej jest powołany Państw. Urząd Wych. Fiz., pod którego kierunkiem i opieką pozostaje wych. fiz. młodzieży pozaszkolnej w tych właśnie miejscowościach, jako akcja przygotowawcza do p. w. Sprawa samego p. w. na tym najzupełniej nie ucierpi, raczej zyska, bo do w. f. chętniej będzie się garnąć młodzież, co nie wszędzie się dzieje, — rzecz swojska raczej pociągnie, niż obca.

Możliwe, że wyłoni się przytem potrzeba stworzenia miejscowych komitetów, składających się z reprezentantów władzy politycznej, samorządowej, szkolnej i t. p. możliwe, że wystarczy oprzeć się na już istniejących a to celem zdobycia terenów i stworzenia świetlic oraz celem opracowania szczegółowego regjonalnego programu na podstawie przepisanej instrukcji.

Kończąc przedstawiam wniosek:

Sekcja Higj. Szk. i Wych. Fiz. uznając doniosłość akcji, rozpoczętej przez Radę Naukową W. F. uważa za rzecz pierwszorzędnej wagi dalsze gromadzenie materjałów celem oparcia t. zw. usportowienia wsi i małego miasta na pierwiastkach rodzimej kultury fizycznej, materjałów obejmujących zarówno gry staropolskie, jak i tańce, obrzędy, obchody i t. p. a następnie wprowadzenie ich w życie na podstawie opracowanego programu przy współpracy z powołanemi do tej akcji czynnikami.

Poza wnioskami przytoczonymi w ref. wizytatorów Mitkiewicza, Sikorskiego i Wyrobka, Sekcja Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu (12—15 IX. 33) uchwala następujące wnioski:

Radca Ministerjalny dr. Skokowska-Rudolfowa:

1) Konieczne jest zorganizowanie jaknajwiększej liczby kolonij wakacyjnych a nie półkolonij.

2) Należy znacznie powiększyć liczbę budynków sekcjalnych przeznaczonych na kolonje. Przy rozbudowie prewentorjów należy przewidzieć możność zorganizowania przy prewentorjum latem kolonji.

3) Dla zrealizowania niektórych postulatów higjenicznych powinno istnieć biuro przy centralnej organizacji społecznej (Związku Tow. Kolonij Letnich, które:

a) prowadziłoby ewidencję terenów odpowiednich;
b) opracowałoby plan rozbudowy kolonij;
c) opracowałoby typy standartowe urządzeń kolonijnych — umywalek, natrysków, leżaków, ustępów polowych, pralni i t. d.;
d) opracowałoby normę żywienia dla kolonij i półkolonij;
e) opracowałoby odpowiednią dla kierowników kolonij i półkolonij literaturę pedagogiczną i z zakresu gospodarstwa i administracji;
f) stanowiłoby stały organ doradczy dla organizacyj prowadzących kolonje.

Dr. Hibl, Przemyśl:

Sekcja Higj. Szk. i Wych. Fiz. XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu uchwala wprowadzenie systematycznej nauki o zdrowiu, poprzedzonej wiadomościami o budowie ciała ludzkiego i czynności narządów w szkołach powszechnych i średnich wedle planu opracowanego przez wizytatora Kuratorjum Obwodu Szkolnego Warszawskiego d-ra Karola Mitkiewicza w dziale Higjena Szkolna, zesz. XII.

Dr. Stańczak, Łódź:

Zebrani wyrażają potrzebę współdziałania Kas Chorych z Opieką higjeniczno-lekarską w szkołach, zwłaszcza wiejskich i małomiasteczkowych w zakresie profilaktyki i zwalczania chorób zakaźnych (meldunki, szczepienia), akcji kolonijnej i propagandy higjeny (czasopisma, ulotki).

Naczelnik dr. M. Orłowicz, Warszawa:

1) Sekcja Wychowania Fizycznego wyraża uznanie Ministerstwu W. R. i O. P. za inicjatywę, rozwój i prowadzenie szkolnych domów wycieczkowych, które znakomicie ułatwiają ruch turystyczno-krajoznawczy młodzieży i prosi o kontynuowanie i rozszerzenie tej akcji. Jest pożądane finansowe poparcie tej akcji przez samorządy i organizacje społeczne.

2) Sekcja Wych. Fiz. uważa za celowe zwołanie specjalnego międzynarodowego kongresu, poświęconego omówieniu zagadnień, dotyczących ruchu wycieczkowego młodzieży, i domów wycieczkowych dla młodzieży na terenie międzynarodowym. Na kongresie powinny być reprezentowane centralne władze szkolne, stowarzyszenia opiekujące się specjalnie ruchem wycieczkowym i domów wycieczkowych dla młodzieży, a wreszcie państwowe urzędy turystyczne.

Dr. M. Kuźniarówna-Swatowa, Kraków:

1) Instruktorzy i instruktorki harcerskie, harcerze, harcerki, gromadowe oraz zuchowe kierowniczki gromad powinni być szkoleni w kierunku pracy nad dziećmi choremi.

2) Kolonje lecznicze wakacyjne letnie i zimowe powinny być wychowawczo kierowane przez harcerzy i harcerki przygotowane do tej pracy.

Doc. dr. Reicher, Warszawa:

Dla ułatwienia współpracy i wzajemnego porozumienia się lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych w celu przystosowania ćwiczeń cielesnych w szkole do indywidualności fizjologicznej jednostki, pożądane jest rozszerzenie programów Studjów Wychowania Fizycznego i Centralnego Instytutu Wych. Fiz. wiadomości z patologji wieku młodzieńczego.

Dr. Matylda Biehlerowa, Warszawa:

Jest pożądanem by ciało pedagogiczne specjalnie zajęło się klasami, w których liczebnie przeważają uczenice w okresie dojrzewania mniej przeciążając umysłowo dziewczęta w tym okresie. Jest pożądane, by przy układaniu programów i planu lekcyj w szkole obecny był lekarz szkolny.

Dr. Titzówna, Warszawa:

Wobec stwierdzenia częstości białka stałego w moczu u uczniów należy zwracać większą uwagę na stan nerek u młodzieży szkolnej w związku ze wskazaniami i przeciwwskazaniami do ćwiczeń cielesnych.

Oceny książek.

„Psychologje 1930 r." — *(Psychologies of 1930)* — Clark University Press, 1930. — Oxford University Press.

(dokończenie).

Swoiste miejsce w konstelacji szkół psychologicznych należy się szkole „czynnika" Spearmana. Autor jej jest podkreślonem mocno uosobieniem tego nowoczesnego ciążenia psychologji ku matematyce, które znalazło swój skrajny wyraz w „psychologji korelacyjnej" i stworzyło typ psychologa, który jest raczej matematykiem, niż psychologiem. Jeżeli jednak najwybitniejszy przedstawiciel tej „psychologji korelacyjnej", Truman L. Kelley, jest przedewszystkiem matematykiem statystycznym i bardzo mało psychologiem w starem dobrem znaczeniu tego słowa, to Spearman, fundator i architekt tego kierunku, pozostaje mimo całą swą matematyczność psychologiem o nawet bardzo scholastycznem nastawieniu. W swem dziele „The nature of intelligence and principles of cognition"' założyciel psychologji „czynnika" chce objąć jednym wielkim systemem klasyfikacji cały zakres procesów psychicznych. Wielki zwolennik metody scholastycyzmu średniowiecznego, umiejętnie i logicznie roztacza on pajęczynę swej spekulacji. Stwierdza więc przedewszystkiem 3 prawa jakościowe n o e g e n e z y (bezpośredniego poznania bez reprodukcji): 1) każdy posiada zdolność obserwowania swych stanów świadomości, 2) mając w świadomości dwie ideje, albo więcej, każdy ma zdolność (w mniejszym lub większym stopniu) do przedstawienia sobie s t o s u n k u (albo stosunków) jakie zachodzą między niemi, 3) mając ideję i stosunek (abstrakcyjny), każdy ma zdolność do przedstawienia sobie idei korelatywnej. Prawa te mają wyczerpać zakres tego, co nazywamy inteligencją. Praktycznie wykorzystane bywają tylko 2 ostatnie prawa, stanowiące podstawę nowoczesnych testów inteligencji, przyczem okazuje się, jak twierdzi Spearman, że inteligencja objawia się w tym samym stopniu niezależnie od różnych rodzajów stosunków, z któremi się ma do czynienia, i w różnych stopniach zależnie od udziału, jaki biorą receptory, efektory i pamięć (zwiększony udział któregokolwiek z tych czynników zmniejsza proporcję wpływu inteligencji na wynik).

Podając, oprócz tych trzech praw jakościowych, 6 praw ilościowych, mających charakteryzować warunki przy których zachodzi działanie pierwszych, Spearman stwierdza: 1) odwrotnie proporcjonalną funkcjonalną zależność między „dobrocią" i szybkością wyczynu, 2) odwrotnie proporcjonalną funkcjonalną zależność między dwoma

wymiarami „dobroci" — intensywnością i ekstensywnością (np. intensywność i zakres uwagi), 3) prawo dyspozycji pamięciowej, 4) prawo perseweracji (wtórnej funkcji), 5) prawo zmęczenia, 6) prawo kontroli intensywności poznania przez wolę i 7) prawo rozwoju (wieku) zdrowia, dziedziczności etc.

Umiejscowiony na podstawie tych praw zakres odnośnych procesów albo warunków psychofizycznych zostaje teraz poddany analizie matematycznej, mającej na celu wykrycie istotnych i niezależnych wzajemnie podstawowych własności natury ludzkiej.

Spearman zaczyna z krytyki psychologji władz, która już od czasów nieszczęśliwego Arystotelesa, (na którego się zwala wszelkie nieszczęścia nauki dzisiejszej) próbowała rozwiązac to zagadnienie, przypisując człowiekowi różnego rodzaju „władze", jak np. Zmysły, Intelekt, Pamięć, Wyobraźnię (Fantazję), później — Uwagę, Język i Ruch. Mimo, że psychologja władz została skompromitowana już od czasów Herbarta, duch jej do dziś dnia żyje i płodzi dalsze nowotwory w postaci Energji, Zdolności, Typu i t. d. Z drugiej strony epigony Herbarta stworzyli niesłychaną liczbę różnych malutkich zdolności, wzajemnie od siebie różnych. Jeżeli chodzi o wymienione wyżej nazwy władz, to właściwie Spearman nic im nie zarzuca: uważa, że dobre są dla scharakteryzowania i klasyfikacji procesów mentalnych z punktu widzenia ich f o r m y. Zarzut się dopiero zaczyna, gdy chodzi o t r e ś ć. I tu Spearman stawia kapitalne pytanie: czy procesy mentalne o różnych formach, więc odnoszone do różnych władz, są wzajemnie niezależne? Jeżeli tak, to korelacje między niemi muszą się równać zeru. Czy tak jest w istocie? Bynajmniej. Ogólnie znanem jest zjawisko korelacji dodatniej między różnemi procesami mentalnemi. A więc procesy o r ó ż n y c h f o r m a c h, nie należą do c a ł k o w i c i e różnych treści. Z drugiej strony procesy t e j s a m e j f o r m y nie wykazują doskonałej korelacji, ani też korelacji zerowej, jakby to wypadało z punktu widzenia Herbartystów. Stąd Spearman wyprowadza wniosek, że kryterjum prawdziwie r ó ż n y c h ze względu na treść wewnętrzną, procesów, mentalnych nie leży w formie, czyli nie może być wykryte drogą zwyczajnego porównania; że natomiast kryterjum takiem winna być kompletna niezależność korelacyjna ($r = 0$) między procesami, należącemi do różnych treści i kompletna zależność korelacyjna ($r = 1$) między procesami, należącemi do tej samej treści wewnętrznej.

Kryterjum to działa niewątpliwie na niekorzyść introspekcji, jako metody wykrywania „istotnie" różnych procesów psychicznych. Introspekcja albowiem stwierdzić potrafi różne formy procesów i wyróżnić je z tego właśnie względu; jest natomiast bezsilną w wykrywaniu strukturalnie odmiennych treści wewnętrznych, które nie są już czemś danem bezpośrednio w świadomości, tylko tworzą jakieś fizjologiczne warunki procesów, zachodzących w układzie nerwowym.

Spearman stworzył metodę matematyczną, która pozwala stosować powyższe kryterjum, umiejscawiając kompleksy procesów, należących w mniejszym stopniu do pewnej jednej treści funkcjonalnej układu nerwowego. Jest to metoda analizy każdego procesu na dwa czynniki: wspólny pewnym innym procesom i specyficzny tylko dla danego procesu. Metoda znana jest pod nazwą „tetrad", porównywania naraz conajmniej 4-ch procesów i polega na stwierdzeniu statystycznej wartości równania V_{12} V_{34}

— V_{13} V_{24} = 0 w granicach błędu prawdopodobnego (patrz „The Abilities of Man"). Co więcej, metoda pozwala obliczać, w jakiej proporcji wchodzi do danego procesu czynnik wspólny innym procesom, i jak należy sumować (nadając „wagi") kilka takich procesów, aby otrzymać jaknajczystszą miarę wspólnego czynnika.

Metoda Spearmana ma doniosłe znaczenie dla rewizji pojęcia dyspozycji psychofizycznej i zakłada pierwsze naukowe podwaliny dla umiejscowienia właściwych „treści", albo „struktur" psychofizycznych, funkcjonujących niezależnie jedna od drugiej, mimo iż jakościowo (w świadomości) mogą one posiadać podobne formy, albo dla stwierdzenia, że procesy o różnych jakościowo formach, należą do tej samej „treści" albo „struktury" psychofizycznej.

Jakim użytkiem tej metody może pochwalić się szkoła Spearmana? Otóż umiejscowiono dotychczas kilka ogólnych czynników o szerokich zakresach procesów i pewną liczbę czynników „grupowych" o węższem zakresie procesów, w ich skład wchodzących. Do ogólnych należą: G (inteligencja ogólna), P (perseweracja), O (oscylacja) i W (czynnik woli). Do grupowych: czynnik werbalny inteligencji, czynnik techniczny, czynnik kwantytatywny, czynnik przestrzenny, czynnik logiczny, czynnik psychologiczny i t. d. Na drodze badań odrzucono sporo powszechnie przyjmowanych odróżnień rodzajów lub form inteligencji, pamięci, uwagi i t. d. Z jednej strony więc Spearman stwierdził istnienie pewnych niezależnych treści, z drugiej zaś stwierdził w wielu wypadkach bezpodstawność wyróżniania jakościowo różnych procesów i nadawania im miana różnych dyspozycyj.

Mimo dotychczasowych zdobyczy zakres stosowania metody Spearmana jest bynajmniej nie wyczerpany. Można powiedzieć, że odkrywa się przed nią olbrzymie wprost pole pracy, wymagające, oczywiście, gruntownej znajomości metod matematyczno - statystycznych. Powierzchowne zapoznanie się ze statystyką, a nawet z samą metodą tetrad tu nie wystarczy. Znawców teorji, którzy rozumieją cały jej mechanizm i logikę jest zaledwie kilka na świecie i możnaby ich policzyć na palcach (do jednego z nich należy między innemi Truman L. Kelley). Tem tłumaczy się częste niezrozumienie, a nawet nieraz zrozumienie wprost fałszywe przesłanek Spearmanowskich, co np. uwidacznia się w artykułach na ten temat, drukowanych w różnych czasopismach psychologicznych.

W sporze o zbawienie „świadomości" w psychologji, John Dewey i Robert Woodworth stają mniej więcej na tem samem stanowisku, które wydaje się racjonalnem, aczkolwiek nie jest dostatecznie sprecyzowane. Jeżeli naogół ich tendencją jest wybawić „świadomość" z opałów behawjoryzmu, to jednak jedynie tylko poto, aby wydobywszy z niej cenny sekret, skazać ją na dożywotnie wiązienie w wieży samotności, z której tylko niekiedy wyglądać by mogła przez zakratowane okno, stając się w tych momentach punktem orjentacyjnym dla objektywnej pracy nad zagadnieniami *postępowania* człowieka. Dewey używa większej siły argumentacji dla zrzucenia jej z tronu królewskiego, niż dla zachowania jej życia (w więzieniu). Nigdy już nie powróci do poprzedniej swej roli, gdy psychologja posługiwała się nią, aby tworzyć i opisywać osobny świat psychiczny, odrębny i niezależny od świata zjawisk materjalnych w myśl koncepcji dualistycznej — świat, rządzący się własnemi prawami (dziś już tylko Freud

broni się na tej pozycji przy pomocy pojęcia „podświadomości", gdy oświadcza, że może ignorować wszystkie fizjologiczne i psychofizjologiczne warunki w odniesieniu do zjawiska omyłek, a ograniczyć się jedynie do wyjaśnienia czysto psychologicznego); nigdy już psycholog nie powróci do wyjaśnienia postępowania przez świadomość — będzie teraz najwyżej wyjaśniać samą świadomość przez procesy fizjologiczne.

Lecz co jest tym sekretem, który ma mu dać „świadomość", a który jest tak niezbędny dla nauki psychologji? Woodworth trafia w sedno rzeczy, gdy zauważa, że przecież z samych studjów procesów, rozgrywających się w organizmie, nie można przyjść do koncepcji myślenia jako czynności *zastępczej*, albo do koncepcji *motywacji*, świadomej i nieświadomej. Cóż zatem, jeżeli nie *przeżycia* tych stanów, miało wskazać behawjorystowi pierwszorzędną wartość tych koncepcyj? Ale ta rola świadomości jest jednorazową: sekret jest jeden — należy raz go dobrze przejrzeć i więcej już niema się o co pytać. Sekret jednak sam w sobie jest drogowskazem, bez którego psychologja nie mogłaby istnieć, bo byłaby ślepą i zagubiłaby się w nieskończonej ilości faktów, na które składa się całkowity obraz zachowania się człowieka.

Ciekawą jest rozbieżność stanowiska w zagadnieniu dziedziczności, reprezentowanego z jednej strony przez behawjorystów i Adlera, z drugiej strony przez Kelley'go. Podczas gdy pierwsi zgodni są w negacji wszelkiego niemal dziedziczenia cech mentalnych, uważając, że kwestja późniejszych różnic indywidualnych w tej dziedzinie zostaje zasadniczo rozstrzygnięta w pierwszych latach dzieciństwa, Kelley stoi na stanowisku przemożnego wpływu cech oddziedziczonych. Na rzecz środowiska przypadać ma bardzo nieznaczna proporcja. Rozbieżność ta prawdopodobnie wskazuje na poważne znaczenie nie branego pod uwagę środowiska prenatalnego. Zagadnienie dziedziczności cech mentalnych o tyle będzie pozostawało trudnem do rozwiązania, o ile cechy te nie będą ujmowane w terminie określonych własności komórki nerwowej. Z punktu widzenia genetyki zatrzymać się na takich cechach, jak zdolność do języków, albo do latania aeroplanem, znaczy tyle, co błądzić poomacku, ponieważ cechy te, oczywiście, nie mogą stanowić elementarnych własności dziedziczonych na podstawie ustalonych praw. Komórka nerwowa nie posiada takiej własności, jak zdolność do języków, albo do latania.

M. O.

„*Wychowanie Fizyczne w Szkole*" (Organ sekcji nauczycieli wychowania fizycznego Związku Nauczycielstwa Polskiego).

1-go września b. r. ukazał się pierwszy numer tego miesięcznika. Na treść numeru złożyły się: artykuł wstępny „Od Redakcji", M. Krawczyka, „Duch nowych programów ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej", K. K. „Pierwiastki wychowania obywatelskiego w wychowaniu fizycznem", T. Zyglera: „10-minutowe ćwiczenia codzienne", Płk. D-ra Osmolskiego: „Wpływ wychowania fizycznego na wyniki szkolenia piechoty", Marjana Żuka: „Polacy na międzynarodowym zlocie harcerskim w Gödölö", przegląd wydawnictw i kronika.

Redakcja, wychodząc z założenia, że nauczycielowi ćwiczeń cielesnych przypada doniosła rola i zadanie w realizacji poczynań zmierzających do sharmonizowania rozwoju duchowego i cielesnego szerokich mas społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży szkol-

nej, wydając swój miesięcznik pragnie przyjść z pomocą nauczycielstwu w odpowiedniej jego pracy, zapowiadając równocześnie, że pracę swoją oprze na najnowszych wynikach wiedzy i doświadczenia, i że nie pominie żadnej z dziedzin interesujących każdego kto prowadzi wychowanie fizyczne w szkole.

Z artykułów pierwszego zeszytu zwraca wyjątkową uwagę teorjopoznawcza praca Płk. D-ra Osmolskiego „Wpływ wychowania fizycznego na wyniki szkolenia w piechocie". Stanowi ona zestawienie wyników na szeroką skalę zakrojonego eksperymentu przeprowadzonego w armji w r. 1931, a polegającego na tem, że przy każdej dywizji piechoty stworzoną została doświadczalna kompanja rekrucka. Kompanje te podzielone na dwie grupy A i B w pierwszym okresie wyszkolenia wojskowego miały w grupie A 3 godziny dziennie wychowania fizycznego, w grupie zaś B 2 godziny. Programy wychowania fizycznego ułożone były zgóry na czas 6 tygodni dla grupy A i 12 tygodni dla grupy B. Po ukończeniu tego okresu kompanje te kontynuowały normalny tok zajęć przewidzianych programami normalnego szkolenia żołnierzy. Cel doświadczenia polegał na określeniu wpływu w. f.: 1) na tempo osiągnięcia sprawności wyszkoleniowej przez rekruta piechoty, 2) na poziom tej sprawności, 3) w razie dodatnich wyników na przekonaniu się, który typ doświadczenia da końcowy ogólny wynik lepszy.

Porównaniu podlegały: 1) elementy wyszkolenia bojowego (ruchliwość, spostrzegawczość, orjentacja w terenie, wykorzystanie terenu, 2) wyszkolenie strzeleckie, 3) walka granatem, 4) walka bagnetem, 5) prezencja, defilowanie, 6) chorobowość, 7) morale oddziału. Dotychczasowe wyniki spostrzeżeń wykazały, że w 23 wypadkach na 30 w punkcie pierwszym doświadczenie wypadło dodatnio, co do strzelectwa, to w jedenastu kompanjach odnotowano wynik dodatni w 9 ujemny. Lepsze wyniki w wyszkoleniu grenadjerskiem i w walce na bagnety odnotowano niemal powszechnie. Naogół wychowanie fizyczne okazało — zdaniem autora — wyraźnie dodatni wpływ na podniesienie się sprawności rekrutów w ich wyszkoleniu bojowem, natomiast nie odbiło się na wyszkoleniu formalnem. Jeśli chodzi o morale, to wynik doświadczenia wypadł dodatnio, a w jednym z pułków, gdzie przeprowadzono porównawcze badania psychotechniczne stwierdzono podniesienie się inteligencji praktycznej rekrutów z kompanji doświadczalnej.

Zdaniem autora ujemny wynik doświadczenia przemawia za tem, że przy dobrem zorganizowaniu ćwiczeń ruchowych wychowanie fizyczne może przyczynić się do podniesienia poziomu osiągalnej sprawności bojowej żołnierza piechoty, a nawet pozwolić bez szkody dla celu służby zmniejszyć nieco wymiar godzin, przeznaczonych na przedmioty wyszkoleniowe.

Całość pierwszego numeru składa się z 24 stron druku. Wydawnictwo staranne.

Młodemu, bratniemu pismu należy życzyć powodzenia.

Z.

Z prasy obcej.

Victor Boin — *La Sportive Pologne.* Englebert Magazine — lipiec, sierpień 1933 r.

Jako echa wizyty przedstawicieli Międzynarodowego Związku Prasy Sportowej w Warszawie w czerwcu b. r. ukazał się w Engelbert Magazine artykuł pióra Victora Boin obficie ilustrowany własnemi zdjęciami pod tytułem: „Polska Sportowa". Artykuł posiada charakter informacyjno-sprawozdawczy i jest nacechowany podziwem dla pracy, jaką Polska dokazała na polu wychowania fizycznego i sportu w krótkim okresie swego odrodzenia. Autor podkreśla trudności, jakie napotyka Polska w pierwszych latach odrodzenia swej państwowości, a które potrafiła chlubnie pokonać. Kończąc swój artykuł nacechowany wysoce życzliwym stosunkiem do Polaków mówi Boin, że do r. 1918 sport w Polsce nie istniał prawie, a dziś Polska pokrytą jest stadjonami i boiskami, w r. zaś 1928 w Amsterdamie i 1932 r. w Los Angeles sztandary Polskie wielokrotnie powiewały na maszcie zwycięstwa, co stanowić może kryterjum dokonanej pracy. Autor twierdzi, że jeżeli Polska potrafiła w krótkim czasie osiągnąć tak wspaniałe wyniki, to przypisać to należy przedewszystkiem interwencji w sprawach wychowania fizycznego Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i zasługom jego współpracowników na tem polu.

Z.

Journal of Physical Education and School Hygiene. vol. XXV. Nb. 75.

B. W. H. Becker — (Wykładowca Ćwicz. Ciel. w Crewe College). *Zagadnienia, na które napotyka wykładowca Ćwicz. Cielesnych w Normal Training College.*

Autor — wykładowca ćwiczeń cielesnych w Crewe Training College, a więc w zakładzie kształcącym przyszłych nauczycieli wych. fiz. W szkołach niższych rozpatruje sprawę kwalifikacji nauczycieli wych. fiz. w szkołach II stopnia. Autorowi artykułu chodzi głównie o to, aby nauczyciele ćwiczeń cielesnych w szkolnictwie II stopnia (odpowiada mniej więcej naszemu gimnazjum po ostatniej reformie) posiadali osobistą sprawność fizyczną i mogli dawać młodzieży rzeczywistą zaprawę fizyczną, a nie tylko i wyłącznie przygotowywać swych uczni do dobrego napisania wypracowania na temat ćwiczeń cielesnych na egzaminie. Wynika z tego, że wedle autora nauczyciele ćwiczeń cielesnych w szkołach nie mogą być jedynie referentami wych. fizycznego, ale muszą być jeszcze o tyle wykształceni praktycznie, aby mogli osobiście prowadzić i inteligentnie koregować lekcje gier, pływania i t. d. Myślą przewodnią artykułu jest teza, że amatorstwo nie wystarcza w obecnych czasach do prowadzenia gier i ćwiczeń w szkołach, lecz że kierować tem powinni fachowcy, posiadający solidne wykształcenie w swej dziedzinie. Wywody swe opiera autor artykułu na obserwacjach dokonanych przez siebie na uczniach z rozmaitych szkół wstępujących do Crewe College. Wedle autora poziom przygotowania tych uczni jest bardzo nierówny, a zależy to od tego jaki nauczyciel ćwiczeń cielesnych zajmował się ich przygotowaniem fizycznem. Jednolitość wykształcenia nauczycieli przyczyni się wedle autora do ujednostajnienia poziomu wyrobienia fizycznego uczni, a osiągnąć to można jedynie zaczynając pracę od podstaw, to jest od przygotowania odpowiednio wykształco-

nych fachowców, co jedynie może zapewnić właściwe usprawnienie uczni od początku w szkol. Autor uważa 2 lata studjów w kolegjum za czas zbyt krótki, aby można było przygotować nauczyciele wych. fiz. odpowiednio, zarówno teoretycznie jak praktycznie.

A. K.

La Médecine Scolaire. Tome XXII Nr. 8 z dn. 1 października 1933, w części oficjalnej zawiera dekret Prezydenta Rzplitej Franc. z dn. 23. VI. 1933, o przekształceniu kursu wyszkolenia przy Instytucie Wychowania Fizycznego Uniwersytetu w Paryżu na szkołę normalną wychowania fizycznego. Szkoła ta ma być bezpłatna (art. 1 dekretu) i mieć na celu kształcenie nauczycieli wychowania fiz. dla zakładów nauczania publicznego drugiego stopnia (licea, kolegja, kursy dodatkowe, seminarja nauczycielskie i szkoły techniczne). Uczniowie są wybierani drogą konkursu z pomiędzy kandydatów posiadających świadectwo uzdolnienia do zawodu wychowawcy fizycznego (1-szą część egzaminu naucz.) i w kolejności zasług. Liczba wolnych miejsc jest oznaczana każdego roku uchwałą. Kandydaci posiadający świadectwa mogą być również poddani egzaminowi wstępnemu (artykuły 2 i 3). Kandydaci winni być narodowości francuskiej, granice dopuszczalne wieku 30 lat, winni podpisać zobowiązanie odsłużenia 10 lat w nauczaniu publicznem po skończeniu szkoły (art. 4). System szkoły jest internatowy, uczniowie wyjątkowo mogą być zwolnieni w całości lub części od obowiązków jakie ten system nakłada (art. 5). Dyrektor i profesorzy szkoły tworzą radę dyscyplinarną (art. 6). Uchwały ministerjalne unormują organizacje nauczania, regulamin wewnętrzny i warunki nominacji personelu administracyjnego i nauczycielskiego (art. 7). Kandydaci przyjęci do szkoły, a posiadający pierwszą część egzaminu nauczycielskiego, mogą dla dokończenia studjów (II-giej części egzaminu) uzyskiwać stypendja z instytutów wychowania fizycznego uniwersytetów regjonalnych. Stypendja te płynąć będą z kredytów przyznanych na funkcjonowanie owych instytutów (art. 8).

Z prac oryginalnych numer ten przynosi rozprawę dr. H. M. Fay *„Szyszynka, gruczoł inteligencji"*. Autor po rozważaniach na temat działalności tego gruczołu, podaje wyniki swych badań nad stosowaniem tegoż w wypadkach opóźnionego rozwoju umysłowego, a także mongolizmu. Autor nie zauważył wpływu na rozwój fizyczny (zaobserwowanego przez Berkeley'a) ani organy płciowe, natomiast w wypadkach nienormalnie wolno rozwijającej się inteligencji otrzymywał rezultaty nadzwyczaj dodatnie nawet po kilkunastu dniach kuracji. (Autor podawał preparat Epiphysis cerebri doustnie, dawkowanie zależnie od wieku dziecka, dwa razy dziennie taką samą dawkę u dzieci od 2—15 lat. Po 15—20 dniach przerywał kurację na 10—15 dni, czas jej trwał od miesiąca do sześciu miesięcy, zależnie od osobnika. W 4 wypadkach mongolizmu otrzymał bardzo znaczną i gwałtowną poprawę u dziecka półtorarocznego, znaczną poprawę mowy u dziecka 6-ścioletniego, niewielką u dziesięciolatka i żadnej u dziecka 14-stoletniego). W części sprawozdawczej numeru znajdujemy sprawozdanie z międzynarodowego Kongresu Obrony Dziecięctwa w Paryżu (od 4—8 lipca b. r.); zawiadomienie o Kongresie Hygieny, mającym się odbyć w Paryżu w dniach od 23—25 października b. r. Będą omawiane wielkie prace hygjeny publicznej w związku z kryzysem gospodarczym i walką z gruźlicą.

Numer zawiera również nekrologi — Dr. Stanisława Kopczyńskiego, pióra

prof. Eug. Piaseckiego i dr. L. Dufestel'a (który wspomina, że zapoznał się z Zmarłym na III Kongresie hygjeny szkolnej w r. 1910, gdy chodziło aby Polska figurowała oficjalnie na Kongresie bez wzbudzenia podejrzliwości rządów zaborczych. Stworzono wówczas Komitet Towarzystw Polskich. Dr. Dufestel zaznacza, że „w zmarłym tracimy wielkiego zwolennika przyjaźni francusko-polskiej i mistrza higjeny szkolnej").

Z. K.

Rivista di scienze applicate all' educazione fisica e giovanile nr. 3/4 Maj—sierpień 1933 zawiera prace: profesorów Meldolesi *„Zmiany obrazu radjologicznego płuc w wysiłku fizycznym"*, Schioppa *„Badania eksperymentalne dookoła wpływu ćwiczenia fizycznego na zwiększenie zdolności funkcjonalnej wiązań"*, wspólną pracę Meldolesi i Verona E. *„O krystalizacji hemoglobiny ludzkiej"* dalej dwie rozprawy z dziedziny antropometrji: Midulla C. i Lo Turco G. *„Głowa w związku z konstytucją osobnika"* oraz Cori M. *„Pojemność oddechowa w związku z niektóremi danemi antropometrycznemi kobiet"*. Prócz tego rozprawki: O. Zumin *„Pożytek kuracji morskich i górskich"* (autor będąc naczelnym lekarzem dwu kolonji heljoterapeutycznych Organizacji Narod. Balilla w Trieste, nastaje na konieczność poważniejszej kontroli lekarskiej przy stosowaniu helioterapji u dzieci, twierdząc, że tylko objektywna ocena czynnika konstytucjonalnego pozwala na odpowiednie wskazania w tej ważnej gałęzi medycyny praktycznej) i *„Uwagi nad systemem naturalnym Heberta"* pióra Manfreda Mesiti dyplomowanego ucznia R. Accademia Fascista. Autor miał niedawno sposobność zetknięcia się z p. Strohl, redaktorem „l'Education Physique" przeglądu Hebertowskiego i od niego zaczerpnął informacji o owym systemie. Przytacza nieco charakterystycznych rysów tego systemu. Uczniowie dzielą się na 3 kategorje: słabych, mniej słabych, silnych. grupy te wykonują te same ćwiczenia w odmienny nieco sposób n. p. przy ćwiczeniu marszu, uczniowie są ustawieni w trzy rzędy. Pierwszy — słabych maszeruje krokiem zwolnionym (jak rekonwalescenci), drugi — mniej słabych, krokiem cokolwiek bardziej energicznym, a wreszcie trzeci, krokiem gimnastycznym. To samo odnosi się do innych ćwiczeń. Ćwiczenia dzielą się na 9 zasadniczych grup: 1) marsze, 2) biegi, 3) skoki, 4) wspinanie się, 5) dźwiganie, 6) rzuty, 7) walka, 8) pływanie, 9) „ćwiczenie czworonożne" (quadrupedia), są to ćwiczenia naśladujące instynktowe ruchy dzikiego na polowaniu, lub ruchy dziecka pozostawionego samemu sobie. W jednej godzinie uczniowie wykonują wszystkie te ćwiczenia, każde przez parę minut, na zakończenie kąpiel i pływanie na wzór starożytnych Rzymian. Wielką uwagę zwraca się na żonglerkę wykonywaną zwykłą piłką lub specjalnym przyrządem fabrykowanym przez firmę Michelin, wagi 1—2 kg. kształtu owalnego, o zewnętrznej powłoce z gumy, wewnątrz jest piasek, aby nie uczynić szkody uczniowi, gdyby spadł mu na głowę. Oto plan lekcji dla młodzieży od 11—13 lat w miesiącach październik—listopad: 1) *marsze*: marsz ze śpiewem, marsz naturalny, żywy chód w poprawnej postawie; marsz, wolniejszy chód z oddychaniem głębokiem i rytmicznem, wznosy w górę i opuszczenia ramion; marsze z pauzami, po drodze lub innym odpowiednim terenie: wybijanie kroku. 2) *wspinanie się:* bieg na czworakach, przejście po tramie w wysokości 1.50—2 m; podpór na rękach i posuwanie się w bok, zwis, skurcz ramion, wspinanie się na drabinę (z lekkiem obciąże-

niem); zwis długi, wahnięcia naprzód i wtył; wspinanie się po sznurze z pomocą rąk i nóg; wdrapywanie się na mur (dwóch pomocników popycha wspinającego się), 3) *skoki;* podskoki ze złączonemi nogami ze zmianą miejsca naprzód, wtył i wbok; skok wzwyż z miejsca; skok mieszany wzwyż i wdal z miejsca; z podporu przodem skok z odmachem wtył; skok przez płot przez krzak. 4) *dźwiganie;* łańcucha wagi 8 kg. oburącz, w jednej ręce; transport chorego na długiem krześle, lub podwójnych noszach (dla 4 tragarzy); dźwiganie klasyczne: trzymadła 5 kg. jednorącz i oburącz. 5) *biegi:* bieg naturalny w poprawnej postawie, chód wolny; bieg naturalny, chód prędki na krótkiej przestrzeni (najwyżej 40 m.) z szybkim startem; bieg na wytrzymałość na drodze w dobrym stanie (najwyżej 3 minutowy). 6) *rzuty:* piłką wagi 300 gr. oburącz; rzuty do celu piłką. z wymachem ramienia; rzuty na odległość piłką wagi 2 kg. 7) *Walka: i obrona:* przeciąganie, odpychanie dwuch na dwuch, nawprost, dwiema rękami; przesuwanie z miejsca ciężaru toczącego się; boks (chłopcy) taniec (dziewczęta).

Hebertyści za cel stawiają sobie człowieka dzikiego, silnego i wytrzymałego, chcą zapomocą gimnastyki naśladującej ruchy i ćwiczenia ludzi dzikich, wpoić młodzieży zaufanie w własne siły, a zarazem zręczność, siłę i wytrzymałość.

M. Meseti wyraża się sceptycznie o całym systemie G. Heberta, uważa jego metodę za nieodpowiednią dla celów Organizacji Narod. Balilla, sądzi. że „ćwiczenia czworonożne" dałyby może dobre rezultaty w małej grupie, ale nie nadają się przy wielkiej liczbie uczniów jaka uczęszcza do gimnazjów włoskich.

Z. K.

Z Towarzystw, Instytucyj i Zjazdów.

Wychowanie Fizyczne i Higjena Szkolna na wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna", Poznań 12—30 września 1933 roku.

Aby zdać sobie sprawę z całokształtu wychowania fizycznego, reprezentowanego na tej Wystawie, trzeba bardzo dokładnie obejrzeć każdy pawilon, by nie przeoczyć jakiego stoiska zajmującego się wychowaniem fizycznem lub higjeną szkolną. Dział ten bowiem nie skupia się w jednym pawilonie, lecz jest rozproszony po całym terenie wystawy.

Zaczniemy od działu naukowego, w którym mieści się stoisko Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Jest to najstarsza w Polsce uczelnia wychowania fizycznego i może się poszczycić bardzo bogatą literaturą z tej dziedziny, której autorzy są współpracownikami lub byłymi wychowankami Studjum. Na czoło wysuwa się twórca Studjum, a zarazem jego dyrektor, prof. Piasecki który szeregiem swych prac (podręczniki, monografje, artykuły), przyczynił się do rozwoju i pogłębienia tego działu nauki. Badania swe nad genezą ćwiczeń cielesnych oraz podział genetyczny i fizjologiczny ćwiczeń, przedstawił schematycznie na tablicach ściennych. Obecnie jest on również kierownikiem ankiety w sprawie

zabaw i gier polskich, tradycyjnych i niektóre z jej dotychczasowych wyników zostały przedstawione przez p. Chełmińską na kilku tablicach.

Dalszymi kierownikami prac naukowych Studjum są: prof. Zbyszewski (fizjologja), doc. Stojanowski—dział antropologji stosowanej; z bogatego plonu wystawiono drobną część, lecz bardzo pouczającą: m. in. selekcję typów antropologicznych wśród ogółu studentów poznańskich w zestawieniu ze studentami wychowania fizycznego; prof. Jaxa-Bykowski dał znów mapki rozmieszczenia typów antropologicznych wśród naszej młodzieży szkolnej; doc. Dega — prace dotyczące badań postawy, bogato ilustrowane tablicami, zapoznającemi nas z błędami postawy dziewcząt i chłopców na terenie szkół poznańskich. Dr. Deżyna. zajmująca się higjeną szkolną, dała nam ciekawą statystykę badań nad gruźlicą u dzieci szkół powszechnych, wiejskich i małomiejskich. Pozatem cały szereg byłych wychowanków i współpracowników Studjum przyczynił się do powiększenia literatury naukowej cennemi pracami; wymienić tu należy: kpt. Baczyńskiego, mg. Balcera, mg. Czarnieckiego, dr. Kamińskiego, mg. Langego, dr. Missiurę, mg. Stobiecką, mg. Szczygła, prof. Szumana, mg. Walicką-Neymanową.

W innym kierunku pracuje p. wizytator Sikorski — jest on kierownikiem działu praktycznego, ściśle sharmonizowanego z teorją badaną i nauczaną w Studjum. Niektóre jego prace ilustrują również tablice ze schematem toków lekcyjnych, dla różnego wieku młodzieży. oraz szereg fotografij i przeźroczy. Obok swego mistrza stoją godnie uczniowie, jak: mjr. Baran mg. Domańska, por. Gilewski, pp. Jaroszewski, Nożyńska, Pigoniówna, kpt. Szuszkiewicz i in., dając cenne artykuły i podręczniki.

Na głównej ścianie stoiska wisi mapa rozmieszczenia absolwentów na terenie Rzeczypospolitej, która wykazuje oczywiście największe skupienie dokoła Poznania, dalej statystyka absolwentów z ogólną cyfrą 266, oraz statystyka frekwencji słuchaczy Studjum, której krzywa wzrasta gwałtownie w ostatnich trzech latach, dochodząc w roku 1932 do 438 osób, bowiem w latach tych rozpoczęto masowe kursy wychowania fizycznego ogółu młodzieży akademickiej. Całość jest skromnie lecz gustownie ugrupowana (dzięki artyście - malarzowi p. W. Taranczewskiemu), a niezmiernie ciekawa dla fachowców, lecz i laik zajrzy z ciekawością, by podziwiać wspaniałą statuę „Dyskobola" Mirona, lub nacieszyć się wdzięcznemi scenami z życia sportowego i obozowego na fotografjach i przeźroczach.

Przyznać trzeba, że Magistrat Miasta Poznania poświęcił wiele starań dla wychowania fizycznego. Miejski Komitet W. F. i P. W. urządzał co roku Wiosenne Swięta Sprawności, mające na celu propagandę sportu, i fotografje z tych imprez możemy obejrzeć na Wystawie. Dalej kursy gimnastyki wyrównawczej (doc. Dega i p. Ansionówna), w celu poprawienia postawy dzieci szkół powszechnych. Również modele Stadjonu, „dziecińca" (dlaczego nie „Jordanówki"?), fotografje Pływalni Miejskiej, liczne statystyki urządzeń i ruchu sportowego, z czego dowiadujemy się, że na dziecińcach w b. r. dochodziła frekwencja do 190.500. a w kursach pływania brało udział 30.505 dzieci.

Ministerstwo Spraw Wojskowych poświęciło również pewien dział sprawom wychowania fizycznego. Podziwiamy model gmachu Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach, wraz z kilkoma zdjęciami wnętrz, pozatem liczne fotografje naszych „asów". fragmenty z zawodów i pokazów. Maleńki dział wychowania fizycznego szkolne-

go (Ministerstwo W. R. i O. P. podobno nie mogło uzyskać środków na udział w Wystawie) zobrazowany jest zdjęciami z działalności organizacyj szkolnych, obozów letnich, p. w. i t. d.

Dalszy wystawca — to Republika Czechosłowacka. W sekcji wychowania fizycznego pokazuje nam fotografje zawodników, instruktorów i instruktorek różnych instytucyj w. f., dalej fotografje zlotów sokolich i plastyczny diagram z ilością uczestników w poszczególnych grupach. Na pierwsze miejsce wysuwają się olbrzymie fotografje: założyciela czeskiego w. f. i ruchu sokolego Tyrsa i fotografje pierwszego prezesa tej organizacji Fuegnera. Robotnicze organizacje w. f. propagują swoją III olimpjadę, która odbędzie się w 1934 roku w Pradze.

W innym pawilonie polski Związek Sokołów pokazuje modele sal, boisk, pływalni, wykresy dające pogląd na rozwój od pierwszego gniazda, założonego we Lwowie 1867, do olbrzymiego związku, liczącego w 1930 r. 975 gniazd i 88.708 członków. Związek Harcerstwa Polskiego wystąpił niezwykle okazale na tej Wystawie i eksponatami swemi zajął cały pawilon. Widzimy tam wzorową izbę harcerską, dalej pokaz warsztatów pracy drużyny Wilków Morskich, a więc: modele łodzi, jachtów, okrętów, budynków, samolotów i t. p., warsztaty zarobkowe z drobnego rzemiosła, a wreszcie wyrabiane przez nich kajaki i łodzie. I-sza drużyna lotnicza może się poszczycić wykonanym przez nich samolotem i 2-ma szybowcami, poza różnemi małemi modelami samolotów. Najwspanialej przedstawia się obóz, wykonany w swej naturalnej wielkości i ze wszelkiemi szczegółami, na wzór obozu polskich harcerzy w Gödöllö w b. r. Statystyki zapoznają nas z ilością zrzeszonych w Z.H.P.: harcerzy 55.881, harcerek 37.052; inne wykazują, że w 1932 r. uczestniczyło w obozach 6.383 harcerek i 20.454 harcerzy na ½ miljona „harcerzodni".

Polski przemysł sportowy pokazuje kompletne urządzenia sal gimnastycznych, łodzie, kajaki, narty, łyżwy i t. d., przyczem wyrób ich nie ustępuje wyrobom zagranicznym, lecz raczej okazuje stale tendencję ku doskonaleniu się.

Higjena szkolna, poza Studjum Poznańskiem, reprezentowana jest przez Okręg Szkolny Warszawski. Oglądamy szeregi statystyk, dotyczących warunków higjenicznych w szkołach powszechnych, opieka higjeniczno-lekarska i dentystyczna wystawia swą działalność w szkołach średnich, seminarjach i ochronkach. I tak w pierwszych, — z 0% w 1918 r. dochodzi w 1930/31 r. do 97% pomocy lek. i 66% dentyst., a w drugich — z 0% w 1918 r., do 97% pomocy lek. i 73% dentystycz. w tymże samym roku. Zarząd Miejski Warszawy pracuje również w kierunku dania opieki higjeniczno-lekarskiej dzieciom, pozatem prowadzi akcję dożywiania, urządza kolonję i półkolonje, w których brało udział 14.005 dzieci. Wreszcie — Liga Szkolna Przeciwgruźlicza, walcząca z tą chorobą przez urządzanie kolonij i półkolonij, szkół leśnych, przez stacje naświetlań i odpowiednią propagandę.

Na zakończenie należy wspomnieć kilku słowy o pokazie sportowym, który odbył się w Poznaniu na Stadjonie Miejskim w dniu otwarcia XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich i Wystawy, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Była to wspaniała manifestacja zdrowia i tężyzny naszej młodzieży, w której z dnia na dzień wzrasta przyszła siła Rzeczypospolitej. Po defiladzie młodzieży szkolnej, na sygnał trąbki, około 1500 chłopców i dziewcząt zaczęło ćwiczyć czy też bawić się w 48 zespołach, a tymczasem odbywał się

dalszy ciąg defilady różnych organizacyj W. F. i P. W. Następnie wbiegły na arenę, w takt krakowiaka, setki dziewcząt w pięknych strojach krakowskich, które odtańczyły krakowiaka i mazura, poczem podbiegły do trybuny honorowej i wydawszy okrzyk na cześć Prezydenta, zdjęły swe wianki z głowy i zarzuciły niemi trybunę. Dalej odbył się piękny pokaz około 1000 sokołów i sokolic, potem zaprawa sportowa z udziałem 200 uczestników, a wreszcie końcowy punkt programu: żywa mapa Polski wykonana przez harcerki i harcerzy. Sprawnie i cicho rozpłynęły się amarantowe sztandary po zieleni boiska, wyznaczając granice Polski, w sercu Polski, Warszawie, stanął biały maszt, przez Polskę przebiegły wstęgi rzek, po których zaczęły ku morzu wiosłować wilczki morskie. W sekundach wyrosły dziesiątki namiotów, a gdy pogasły światła — zapłonęły obok namiotów ogniska, przy których skupiła się brać harcerska. Śliczne pieśni harcerskie zakończyły tę imponującą imprezę, która na każdym z widzów pozostawiła niezatarte wrażenie.

W. Bieganska.
Poznań.

Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego Sprawozdanie za III trymestr r. ak. 1932/33.

Prace naukowe Studjum w tym trymestrze szły w trzech głównych kierunkach. *P. dr. Deżyna* badała zachowanie się krwinek pod wpływem pracy mięśniowej (niepublikowane), oraz zagruźliczenie szkół wiejskich i małomiejskich (wygłoszone na XIV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich). *P. prof. Piasecki* kierował dalej badaniami nad genezą gier. Przybyły nadto prace psychologiczne (kier. *prof. Błachowski).*

W III trymestrze odbyło się 11 posiedzeń seminaryjnych. Wygłoszono i przedyskutowano 27 referatów z książek i czasopism polskich i zagranicznych. Frekwencja przeciętnie 50 osób.

Ćwiczenia odbywały się: gimnastyka na boisku Studjum, gry na arenie P. W. K., lekka atletyka na stadjonie Ośrodka W. F., pływanie w pływalni Związku Pływackiego, wioślarka w przystani A. Z. S. i na Warcie. Wycieczki krajoznawcze pod kierownictwem p. dyr. J. Kilarskiego odbywały się w dalszym ciągu w niedziele i święta. Udział brali słuchacze II roku Studjum. Zwiedzono m. in. Inowrocław, Kruszwicę, Owińska, Biedrusko i Chojnicę.

10-go czerwca, jak co rok, odbył się pokaz wiosenny gier i lekkiej atletyki z następującym programem: palant wraz z ćwiczeniami przygotowawczemi (panie) — prow. p. Pigoniówna; lekka atletyka (panowie) — prow. p. Balcer; lekcja gier — piłka nożna polska z uczniami Gimnazjum im. Paderewskiego — prowadzili słuchacze Studjum. Palant polski — panowie— prow. p. Balcer. Lekka atletyka—panie — prow. p. Lanżanka.

W dniach od 28 — 30 czerwca odbył się pisemny i ustny egzamin magisterski. Tytuły Magistrów Wychowania Fizycznego otrzymali pp.: M. Balcer za pracę p. tyt.: „Ewolucja palanta polskiego", B. Kazimierowicz: „Piłka nożna polska", J. Tugermanówna: „Badania korelacji sprawności fizycznej z umysłowością", S. Tylmanowa: „Postępy ostatniego dziesięciolecia w zakresie wiedzy o polskich zabawach i grach tradycyjnych". Uroczyste wręczenie dyplomów magister-

skich odbyło się dnia 1-go lipca w Coll. Minus.

Obozy wakacyjne Studjum W. F. U. P. odbyły się w ciągu lipca i sierpnia: własny obóz tatrzański w Kościelisku pod Zakopanem (żeński od 10 do 2-go lipca, męski od 1 do 21-go sierpnia) pod kierownictwem pp. Dyr. J. Kilarskiego, Mg. Domańskiego i Mg. Czarnieckiego. W obozie brało udział 32 panie i 25 panów. Program obozu obejmował wyszkolenie harcersko-turystyczne. W obozie międzyuczelnianym (wspólnym ze Studjum krakowskiem i Centralnym Instytutem Wych. Fiz.) w Brasławiu na Wileńszczyźnie w czasie od 1—30 lipca brało udział 16 pań i 29 panów z naszego Studjum. Kierownictwo grupy poznańskiej należało do dr. J. Koniecznej, M. Lanżanki, Mg. Langego i Mg. Balcera. Program obozu obejmował doszkolenie w zakresie harcerstwa, sportów wodnych, gier polowych i t. p.

Przed obozami odbyły się zebrania informacyjne dla słuchaczy, a także celem zaznajomienia z pracą na obozie, wycieczka do obozu harcerskiego w Puszczykowie. Celem poznania wszechstronnego problemu Tatr, kandydaci na uczestników obozu tatrzańskiego uczęszczali na cykl wykładów o Tatrach (z przeźroczami), urządzony przez Koło Wychowawców Fizycznych U. P. wraz z Akademickiem Kołem P. T. T. pod protektoratem J. M. Rektora Pawłowskiego, w dniach od 29 kwietnia do 2-go czerwca. Tematy: Flora Tatr — prof. K. Stecki. Krajobraz i piękno Tatr — dr. T. Smoluchowski — Tatry parkiem narodowym — prof. A. Wodziczko, Fizjologja, patologja i higjena taternika — prof. E. Piasecki, Metodyka wycieczek szkolnych w Tatry i Karpaty — dyr. J Kilarski, Lud podhalański, jego kultura i sztuka — prof. E. Frankowski, O djalekcie podhalańskim w życiu i literaturze — prof. E. Klich, wreszcie Literatura tatrzańska — prof. T. Grabowski.

Wykłady odbywały się w Coll. Medicum.

Koło Wychowawców Fizycznych U. P. urządziło 24-go maja dla słuchaczy Studjum wykład: O ideologji harcerstwa — prof. gimn. T. Meresza, Rydzyna. Z dalszej działalności Koła W. F. należy wymienić założenie własnej bilbjoteki naukowo-samopomocowej, która obecnie liczy około 150 tomów, a także sprowadzenie konserw i plecaków dla uczestników obozów.

I, Haczewska,

zast. as. Uniw. Pozn.

Kronika.

Z XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu.

Od dn. 12—15 IX 33 odbył się w Poznaniu XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Sekcja Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego, której gospodarzem był prof. dr. E. Piasecki, odbyła 5 posiedzeń naukowych, z tych jedno wspólnie z sekcją fizjologji, jedno z sekcją pedjatryczną. Referatów zgłoszono 50 , wygłoszono 32. 17 referentów nie przyjechało i nie nadesłało referatów. Z braku czasu spadł z programu tylko 1 referat.

Frekwencja uczestników na posiedzeniach była przeciętnie ok. 30 osób. szczególnie liczne było posiedzenie wspólne z sekcją pedjatryczną (53 osoby). Wśród uczestników przewa-

żali lekarze, nauczyciele, mniej dopisali, prawdopodobnie z braku funduszów i czasu.

W czasie obrad uchwalono szereg wniosków: są one w oryginalnem brzmieniu wydrukowane w tymże numerze „Wychowania Fizycznego", w którym umieszczono również 3 referaty główne. Dokładne protokóły posiedzeń oraz szereg dalszych referatów ukażą się częścią w następnych numerach „Wychowania Fizycznego", częścią zaś w „Przeglądzie Fizjologji Ruchu".

Dr. M. Deżyna,
sekr.

Ilość przeszkolonych żeglarzy w harcerstwie. W rozkazie Naczelnika Harcerzy L. 20 z dnia 28. VIII 1933 r. Zg. 10, znajdujemy kompletny wykaz harcerzy, którzy przeszli przeszkolenie morskie, zakończone odpowiedniemi egzaminami. Cyfrowo wykaz przedstawia się następująco:

sterników morskich	7
żeglarzy morskich	66
żeglarzy	72

Cyfra ta została osiągnięta na przestrzeni 3 lat, t. j. r. 31, 32 i 1933. Harcerze ci stanowią kadry instruktorów żeglarskich we wszystkich drużynach żeglarskich w Polsce; przeszkolenie zaś ich stoi na tym poziomie, że mogą już odbywać pełnomorskie podróże żeglarskie w charakterze zastępców kapitana i wykwalifikowanej załogi na jachtach i statkach żaglowych.

Harcerstwo, jak dotąd, jest w tej dziedzinie bezkonkurencyjne, a propaganda przez nie uprawiania nietylko młodzież styka i zaznajamia z morzem, ale dosłownie wyprowadza harcerzy na Bałtyk, a w niedługim może czasie na wody całego świata.

Nowy jacht harcerski w Gdyni. Harcerski Hufiec Morski w Gdyni, przy poparciu Głównej Kwatery Harcerzy, zakupił pełnomorski jacht, noszący nazwę „Carmen", na którym siedmiu harcerzy gdyńskich odbyło samodzielną podróż do Szwecji, Danji i Niemiec. Załogę jachtu stanowili harcerze, którzy otrzymali przeszkolenie żeglarskie na kursach morskich w Gdyni, organizowanych przez G. K. H. Kapitanem był harcerz w stopniu żeglarza morskiego.